

NOWINY RZESZOWSKIE

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Nakład 65.848

Wyd. A

Cena 50 gr

Nr 222 (3191) — Rzeszów, wtorek 15 września 1959 r.

Dziś 10 stron

Gratulacje Wł. Gomułki i J. Cyrankiewicza z okazji wystania rakiety na Księżyc

Tow.

N. S. CHRUSZCZOW

I sekretarz Komitetu Centralnego KPZR,

Przewodniczący

Rady Ministrów ZSRR

Moskwa — Kremł

W imieniu Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej przekazujemy serdeczne gratulacje z okazji wystania rakiety na Księżyc, co jest nowym wspaniałym osiągnięciem nauki radzieckiej, służącym sprawie postępu ludzkości, pokoju i socjalizmu.

W. GOMUŁKA

I sekretarz KC PZPR

J. CYRANKIEWICZ

Prezes Rady Ministrów PRL

Warszawa, 14. IX. 1959 r.

Na stronie 2
czytaj „Świat pod wrażeniem „Lunika — 2”

Buty... dla słońca

LONDYN

Szesc Wilfred Hunter z Doncaster (północna Anglia) przybył do Londynu i kilkanaście godzin dziennie spędzał przed wybiciem dla słońca. Zwrócił to uwagę służby porządkowej ZOO.

Jak się okazało, Hunter przybył do Londynu, aby podpatrzeć chód słońca, bowiem na życzenie pewnego księcia indyjskiego, ma uszyć... buty dla słońca. Buty te po ozdobieniu przez artystów indyjskich rozmaitymi ornamentami, będą noszone przez słońca księcia podczas wielkich uroczystości.

Przed rokiem Hunter wykonał buty dla psa, które wzbudziły ogólną sensację.

• CIEKAWOSTKA •

KTO POD KIM DOLKI KOPIE...

LONDYN

Cate St. Ives (północna Anglia) śmieje się. 52-letni mieszkaniec tej miejscowości Nicholas Phillips został skazany na zapłacenie grzywny na mocy nowego zarządzenia w sprawie przestrzegania czystości

DNIA

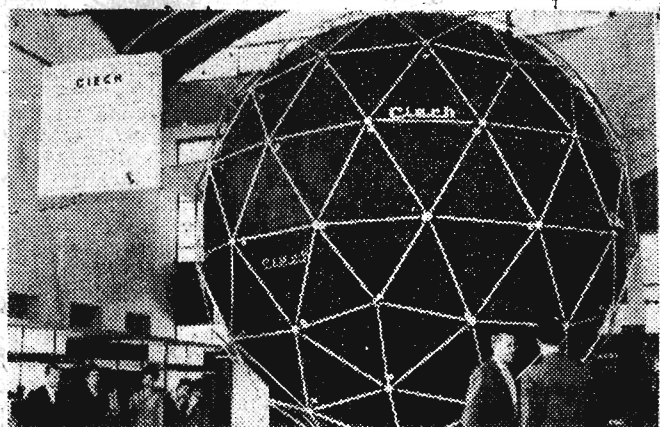
wyraził swoje ubolewanie, że właśnie jego musi ukarać. Phillips jest zastępcą burmistrza St. Ives i jako przewodniczący miejskiej komisji zdrowia przez długi okres walczył o wydanie zarządzenia w sprawie przestrzegania czystości na drogach i w parkach miejskich.

NA MIĘDZYNARODOWYCH TARGACH W BRNIE

Na zdjęciu: W pawilonie polskim.

Stoisko centrali handlowej „CIECH”.

Fot — CAF



Dalsze przesze gratulacyjne — na stronie 2

Pozdrowienia od wicepremiera PIOTRA JAROSZEWICZA zamieszczamy na stronie 3

EGZEKUTYWA KW PZPR W RZESZOWIE

Do Zespołu Redakcyjnego „Nowin Rzeszowskich”

Z okazji dziesięciolecia pracy Redakcji „Nowin Rzeszowskich”, uznając w pełni rezultaty wysiłku zespołu, w trosce o socjalistyczną treść i poziom naszej gazety wojewódzkiej oraz zaspokojenie potrzeb naszych Czytelników — Egzekutywa Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Rzeszowie, składa pracownikom Redakcji gorące podziękowanie, za włożony trud w realizację zadań wysuniętych przez Partię i Rząd Ludowy.

„Nowiny Rzeszowskie” w okresie swego istnienia spełniły niemałą rolę w popularyzacji i oświecleniu zadań Partii i Rządu, w dziedzinie socjalistycznego wychowania młodzieży i ludzi pracy, w mobilizacji robotników, chłopów i inteligencji pracującej do wykonania planów ekonomicznego i kulturalnego rozwoju naszego województwa. Gazeta niejednokrotnie pomagała wojewódzkiej organizacji partyjnej w walce z niedociągnięciami i pozostałościami zła i biurokratyzmu w naszym życiu w interesie ludzi pracy.

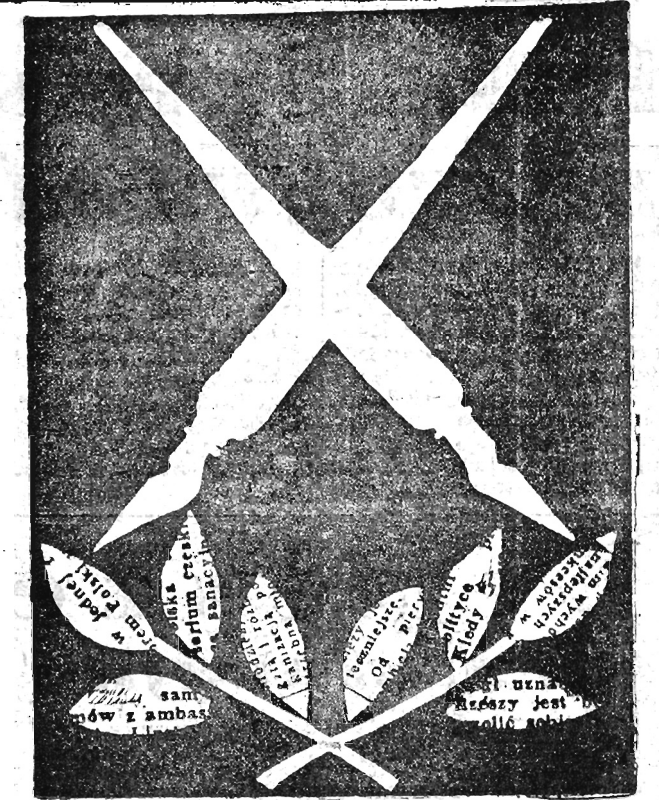
Stojąc w obliczu realizacji decydujących i zaszczytnych zadań III Zjazdu PZPR zarówno w przemyśle, rolnictwie, jak również w dziedzinie rozwoju oświaty i kultury na przestrzeni najbliższych 7 lat — Egzekutywa KW PZPR, przesyłając gorące i serdeczne życzenia pomyślności i dalszych sukcesów w pracy dziennikarskiej i życiu osobistym i rodzinnym — wyraża głębokie przekonanie, że pracownicy Redakcji będą jeszcze wytrwale i z poświęceniem wykonywać obowiązki na swym posterunku.

15 WRZESNIA — 1949 ROKU we wszystkich punktach sprzedaży prasy obok „Trybuny Ludu”, „Życia Warszawy” i innych dzienników ukazał się nowy tytuł — „Nowiny Rzeszowskie”. Dzięki staraniom Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej oraz wysiłkowi młodego zespołu redakcyjnego i drukarskiego, społeczeństwo Ziemi Rzeszowskiej otrzymało swoją codzienną gazetę.

Od tego poważnego wydarzenia w życiu społecznym województwa dzisiaj mija dziesięć lat. Tradycyjnym, utartym zwyczajem w dniu jubileuszu zawsze usiłujemy spojrzeć wstecz i przemyśleć, czy aby z pożytkiem przeszło się ten mniej czy lub więcej szmat drogi. Podobne pytanie cisnie się w związku z 10-leciem „Nowin Rzeszowskich”. Jak gazeta przyjęła się w społeczeństwie rzeszowskim, jak wypełnia swoją funkcję społeczną i zadania jako organ Komitetu Wojewódzkiego PZPR?

Aby odpowiedzieć w sposób możliwie jak najbardziej konkretny, należy sięgnąć do faktów, i cyfr. Są one bowiem najbardziej wymowne i przekonujące. W ciągu 10 lat blisko 200 milionów egzemplarzy „Nowin” dotarło do rąk czytelników z tym, że jeśli nakład w 1949 r. wynosił kilkanaście tysięcy gazet, to obecnie częstokroć dochodzi on do 85 tys. egzemplarzy. W tym okresie do redakcji wpłynęło wiele tysięcy listów od czytelników. Różna była ich treść. Dotyczyły one spraw natury polityczno-społecznej oraz trosk i zmartwień poszczególnych ludzi czy rodzin. „Nowiny” zawsze w miarę możliwości starały się udzielić we wszystkich sprawach wyjaśnień, ulżyć troskom i pomóc w służbnych sprawach w drodze interwencji. Niemalże nazbierało się w teczkach redakcyjnych listów takiej treści: „Serdecznie dziękuję Wam, droga Redakcjo za interwencję w sprawie mojej renty inwalidzkiej. Zalałwili mi decyzję i pieniądze otrzymałam. Zyczę Wam jak najlepszego powodzenia. Stanisław Wołoszyn — Nisko, ul. Okrzei 12”.

W początkowym okresie mieliśmy kilku współpracowników. Na przestrzeni lat rozrosła się sieć współpracowników i korespondentów z różnych dziedzin: społecznej, ekonomicznej, kulturalnej. Fakty świadczą, że z każdym nowym rokiem „Nowiny Rzeszowskie” stawały się coraz



bardziej popularne wśród mas pracujących i aktywnie społecznie Rzeszowszczyzny. Składa się na to szereg przyczyn.

Po pierwsze. Staraliśmy się zawsze na bieżąco informować i wyjaśniać w sposób jak najbardziej wszechstronny i zrozumiały słusność polityki Partii i Rządu. Przekonywać, wyjaśniać wątpliwości jeśli rodziły się one tu i ówdzie. Po drugie. Współredaktorami „Nowin” byli i są sami Czytelnicy. Oni informują o dobrych i przyjemnych sprawach oraz zjawiskach niepożądanych. Dzięki takiej ciągłej zacieśnionej się więzi z Czytelnikami, „Nowiny” mogły ogólnom partyjnym i władzy ludowej usuwać niejednokrotnie szkodliwe zjawiska społeczne, np. chuliganstwo, pijaństwo, kumoterstwo, demaskować szkodników społecznych.

Po trzecie. Usiłujemy być trybuną w jak napełniejszszym tego słowa znaczeniu dla działaczy partyjnych i społeczno-gospodarczych, trybuną wymiany i upowszechnienia wszelkiego rodzaju pożytecznych inicjatyw i doświadczeń. Słowo: NASZE „Nowiny” stało się powszechne, w instytucji i gromadzie. To słowo jest zapewne najlepszym uznaniem dla zespołu redagującego gazetę. Z okazji 10-lecia nie sposób pominąć tych, których nazwisk Czytelnik nie odczyta na szpaltach gazet. Chodzi o drukarzy, którzy od lat w mozolnym trudzie mimo ciężkich warunków technicznych każdej nocy wypuszczają z cherlawej maszyny rotacyjnej w świat „Nowiny Rzeszowskie”. Chodzi o pracowników kolportażu z PUPiK „Ruch” i poczty, pracowników transportu, zwłaszcza PKP, z których wielu jest oddanymi propagatorami „Nowin”.

Partia, społeczeństwo — zjednoczone we Froncie Jedności Narodu znajduje się w trakcie realizacji olbrzymich zadań wytyczonych na III Zjeździe PZPR, które mają na celu dalsze budownictwo socjalizmu, ciągłą poprawę warunków życia materialnego i kulturalnego człowieka pracy. Zadania są szczególnie poręczające dla ziemi rzeszowskiej — ognis wchodzącej w skład Polski „b” — dzisiaj przekształcanej w jeden wielki plac budowy, warsztat twórczej pracy i nauki.

Zdajemy sobie sprawę, że w związku z tym „Nowiny Rzeszowskie” muszą sprostać jeszcze większym wymaganiom, że zespół redakcyjny drogą ciągłego podnoszenia poziomu powinien i może jeszcze wydajniej pomagać w należytych realizowaniu wytycznych Partii i Rządu.

Uczynimy wszystko, by „Nowiny” były na codzień coraz serdeczniej przyjaciele każdego Czytelnika. Przyjacielem, który wszechstronnie informuje, pomaga walczyć z wszelkim złem, przekonuje, zaciekawia.

KOLEGIUM REDAKCYJNE „Nowin Rzeszowskich”

Powszechna ale nie formalna

WYMIANA legitymacji partyjnych jest aktem wielkiej wagi, moment wręczenia nowej legitymacji będzie miał charakter niemal symboliczny. Będzie to z jednej strony mandat zaufania i odnowienie deklaracji, którą każdy z członków podpisywał wstępując do partii. W tej chwili każdy z nas powinien sobie uświadomić ogrom zadań, jakie stoją przed nami w ogóle i każdym z nas z osobna wziętym. I o tym trzeba pamiętać nawet wtedy, gdy nowa legitymacja będzie leżała głęboko schowana w portfelu, w kieszeni.

Zdecydowana większość członków partii docenia znaczenie wymiany legitymacji. Są jednak głosy, brzące fałszywą nutą. Oto ich treść: „Wymienia się stare, bo są już zniszczone i nie ma gdzie znaczków przyklejać”. Pozornie rzecz tak wygląda. Rzeczywiście legitymacje są nieco zniszczone i pękate od wkładek ze znaczkami. Niech nikogo jednak nie wprowadza w błąd powszechna wymiana.

Wymiana legitymacji jest aktem powszechnym, ale nie formalnym. Może się zdarzyć, że niektórzy członkowie nie otrzymają nowej legitymacji. Tyczy to tych osób, które żyją w kolizji ze Statutem PZPR, lub ich postawa nie licuje z przynależnością partyjną, ci, wobec których POP podejmą odpowiednie uchwały.

Dojrzałość polityczna większości naszych organizacji partyjnych pozwala przypuszczać, że wymiana legitymacji nie będzie równieź potraktowana jako „czystka” czy weryfikacja. Jest to jednak sprzyjający moment do rozliczenia się z tymi, których postępowanie kompromituje dobre imię PZPR.

Stanowisko wobec mawersantów, pijaków jest zdecydowane. Nie ma dla nich miejsca. W każdej niemal organizacji partyjnej jest jednak paru towarzyszy, o których mówi się, że są bierni, że poza systematycznym opłacaniem składek mimo swej bytności na zebraniach, nie udzielają się w pracach POP.

Niektóre organizacje partyjne podjęły rozmowy z tymi towarzyszami. W sposób serdeczny, troskliwy usiłuje się dociec przyczyn bierności. Rozmowy te nie jednej organizacji pokażą także słabsze miejsca w ich dotychczasowej działalności. Często zdarza się, że korzenie tego stanu rzeczy sięgają metod pracy, braku konsekwencji, czy w ogóle atmosfery panującej w danym środowisku. Dobrze się stanie, jeżeli egzekutywy POP wezmą te szczerze wynurzenia pod uwagę. Po zwolności w przyszłości stworzyć klimat, w którym wszyscy członkowie będą aktywnie w miarę swoich możliwości działać.

Dlaczego o tym piszemy? Z wymianą legitymacji partyjnych związanych jest wiele prac o charakterze organizacyjno-kancelaryjnym. A więc kompletuje się akta, wypisuje się nowe legitymacje, trzeba będzie ściągnąć stare itp. Właściwe i staranne przeprowadzenie tych wszystkich „operacji” pozwoli na należyte zaprowa-

(Ciąg dalszy na str. 2)

Minister spraw zagranicznych Danii opuścił Polskę

WARSZAWA
13 bm. w godzinach rannych, po 5-dniowym pobycie w Polsce, opuścił Warszawę, udając się w drogę powrotną do Kopenhagi minister spraw zagranicznych Danii — Jens Otto Krag, wraz z towarzyszącymi mu osobami.

Tysiąc odmian dali na Tysiąclecie

ŁÓDŹ
„Złoty Lucyfer”, „Czerwony Pajączek”, „Polska Mgda”, „Diamanta”, „Królowa barw”, „Beniaminek” — tak nazwał wyhodowane przez siebie odmiany dali, jedyny w Polsce, wielki miłośnik tych kwiatów — p. Antoni Lindner z Rudy Pabianickiej. Zaprezentował on 13 bm. w swym ogródku przydomowym kolekcję ponad 500, wyhodowanych w ciągu 34 lat, odmian tego gatunku. Zwiedzający podziwiali na 1.500 krzakach, dziesiątki tysięcy ślicznych różnokolorowych dali. Spotkać tu było można kwiaty od śnieżno-białej do czarnej barwy. Należy wspomnieć, iż p. Lindner postanowił na 1000-lecie wyhodować 1.000 odmian dali. Jego „królestwo dali” cieszy się nie mniejszym powodzeniem zwiedzających, niż katowicka wystawa „milion kwiatów”.

Dziś Chruszczow Wojewódzka Komisja przybywa do USA Porozumiewawcza o kółkach rolniczych

WASZYNGTON. Dziś w godzinach popołudniowych salut armatni z 21 dział powita premiera CHRUSZCZOWA przybywającego z oficjalną 12-dniową wizytą do Stanów Zjednoczonych. Największy pasażerski odrzutowiec świata „Tu-114” wylądował na lotnisku amerykańskim Andrews koło Waszyngtonu. Trasę du-

gości około 22 km prowadząca z lotniska do Blair House położonym tuż przy Białym Domu, premier Chruszczow przejeżdża w towarzystwie prezydenta Eisenhowera.

W Blair House premier Chruszczow wraz z rodziną zamieszka w czasie swego pobytu w stolicy Stanów Zjednoczonych.

Jak wiadomo, premierowi ra dzieckiemu w czasie podróży do USA towarzyszyć będzie małżonka, dwie córki, syn i zięć. Szefowi rządu radzieckiego towarzyszyć będą również minister spraw zagranicznych Gromyko z małżonką, minister szkolnictwa wyższego i specjalnego średniego — Jelutin, przewodniczący Państwowego Komitetu do Spraw Łączności Kulturalnej z Zagranicą — Żukow, przewodniczący Zarządu Głównego do Spraw Wykorzystania Energii Atomowej — Jemieljanow, przewodniczący dniepropietrowskiej Rady Gospodarki Narodowej — Tichonow, członek Kolegium Ministerstwa Zdrowia prof. Markow, wyżsi urzędnicy radzieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych — Iljezow, Wino gradow, Charlamow, Soldatow, Grublakow i inni.

Chruszczowowi towarzyszyć będą również znany pisarz radziecki Szolochow z małżonką, słynny konstruktor samolotów Iłjuś i inni.

We wtorek wieczorem prezydent Eisenhower wyda uroczyste przyjęcie na cześć gości radzieckiego. W środę 16 września premier radziecki będzie zwiedzał Waszyngton, a po południu wygłosi wielkie przemówienie w Klubie Prasy Narodowej. Przemówienie nie to będzie transmitowane przez rozgłośnie radiowe i stacje telewizyjne.

Poza tym premier ZSRR wygłosi jeszcze trzy wielkie przemówienia w czasie swego pobytu w USA. 17 września w Nowym Jorku w Klubie Ekonomicznym, 18 września na posiedzeniu Zgromadzenia Ogólnego NZ i 27 września przed mikrofonem amerykańskiej rozgłośni, NBC.

Wizyta premiera Chruszczowa w Stanach Zjednoczonych wywołuje zrozumiałe zainteresowanie na całym świecie. Około 2 tysięcy dziennikarzy informować będzie o jej przebiegu. 300 spośród nich będzie towarzyszyło Chruszczowowi w czasie podróży po USA.

Zdaniem obserwatorów politycznych, w czasie rozmów Eisenhower — Chruszczow poruszone zostaną doniosłe problemy dotyczące stosunków Wschód — Zachód. W czasie tych rozmów Chruszczow położy główny nacisk na konieczność współistnienia i współpracy między Wschodem a Zachodem. Panuje powszechnie opinia, że rozmowy amerykańsko — radzieckie przyczynią się do polepszenia klimatu między Wschodem a Zachodem, że będą one stały się początkiem końca zimnej wojny i etap wstępny do przyszłych konferencji na najwyższym szczeblu.

12 bm. Wojewódzka Komisja Porozumiewawcza Stronnictw Politycznych obradująca pod przewodnictwem członka KC, I sekretarza KW PZPR w Rzeszowie — tow. Wł. Kruczyka omawiała sytuację samorządu chłopskiego w woj. rzeszowskim oraz debatowała nad planem pracy Wojewódzkiego Związku Kółek i Organizacji Rolniczych po II Plenum KC PZPR. Problemem, wokół którego skoncentrowała się dyskusja na posiedzeniu tej komisji była sprawa dalszego umasowienia kółek rolniczych na terenie naszego województwa.

Bo choć mamy ich w tej chwili w województwie 982, zaś po II Plenum KC PZPR chłopi zorganizowali dalsze 62 kółka, jest to jeszcze liczba niewspółmierna w stosunku do naszych możliwości. Wystarczy wspomnieć, że w kółkach rolniczych jak dotąd zrzeszonych jest tylko 12 proc. gospodarstw chłopskich istniejących w woj. rzeszowskim. W związku z tym wskazano, że pierwszoplanowym zadaniem Wojewódzkiego Związku Kółek i Organizacji Rolniczych będzie rozwój terenowych organizacji samorządu wiejskiego. Jest to zadanie tym bardziej

łatwe do wypełnienia, że mamy w naszym województwie szereg wsi, w których są podstawowe organizacje partyjne względnie koła ZSL, albo i jedno i drugie, a dotąd nie powstały tam jeszcze kółka rolnicze.

Wojewódzka Komisja Porozumiewawcza zaakceptowała plan WZ KiOR zmierzający do zapoznania chłopów na zebraniach wiejskich z tematyką niedawnego Krajowego Zjazdu Kółek Rolniczych i przemówieniami, jakie wygłosił na tym zjeździe I sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka i prezes NK ZSL Stefan Ignar. Zaakceptowano także plan, by każde kółko rolnicze opracowało w oparciu o uchwały zjazdowe plan działalności gospodarczo-produkcyjnej, inwestycyjnej i szkolenia rolniczego na 1960 rok.

W najbliższym czasie powiatowe komisje porozumiewawcze zajmą się omówieniem tej samej tematyki. Dotychczas bowiem nie zawsze poświęcano dostatecznie dużo uwagi kółkom i stąd w większości nie miały one konkretnie wytyczonego celu swojej pracy na wsi. Wskazania, które obrucuje się na tych posiedzeniach pomogą niewątpliwie w rozwoju i umocnieniu samorządu chłopskiego w woj. rzeszowskim.



PRZECIWKO BRONI JADROWEJ

Demonstracja przed gmachem ambasady francuskiej w Londynie zorganizowana przez Komitet Organizacji Afrykańskich i Komitet Akcji Przeciwko Wojnie Atomowej w związku z za mierzonymi pró bami francuskiej bomby atomowej na Sa harze.

Fot — CAF

Powszechna ale nie formalna

(Ciąg dalszy ze str. 1) już zebrania, na których wygłoszono referaty przedstawiające dorobek partii w 15-lecie. W niektórych nawiązując do potrzeb pokazano zadania, które trzeba wykonać. Na tych zebraniach wręczono dopiero ankiety. Każdy członek mógł bodaj chwilę zastanowić się nad przebiegiem drogi, spojrzeć w przyszłość. Podniesiono w ten sposób rangę samego aktu wyznania. Na specjalnych też zebraniach uroczyste wręczane będą nowe legitymacje partyjne. W takiej atmosferze wręczenie legitymacji będzie niejako „aktem zaślubin” — ludzi pracy z Partią, a głębiej sprawę biurokracji, z Socjalizmem, do którego wiedz.

E. J.

Depesze gratulacyjne

Z OKAZJI przypadającej dziesiątej rocznicy powstania dziennika „Nowiny Rzeszowskie” organu Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Rzeszowie składam w imieniu Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej całemu kolektywowi redakcyjnemu oraz personelowi techniczno-administracyjnemu najserdeczniejsze życzenia dalszej owocnej pracy w informowaniu naszego społeczeństwa, kształtowaniu jego materialistycznego światopoglądu, w umacnianiu naszej Ludowej Ojczyzny, budującej socjalizm i krzewiącej idee pokoju.

Równocześnie życzę całemu zespołowi pracowniczym wszelkiej pomyślności w życiu osobistym i dalszych osiągnięć w pracy społecznej.

MGR FRANCISZEK JAGUSZTYN PRZEWODNICZĄCY PREZYDIUM

POZWÓLCIE, że złożę całemu zespołowi redakcyjnemu, pracownikom techniczno-administracyjnym oraz pracownikom drukarni serdeczne gratulacje z okazji jubileuszu „Nowin Rzeszowskich” oraz równie serdeczne życzenia dalszego rozwoju gazety w służbie naszej partii, jeszcze lepszych wyników pracy oraz pomyślności w życiu osobistym.

ARTUR STAREWICZ KIEROWNIK BIURA PRASY KC PZPR

Z okazji 10-lecia istnienia organu KW w Rzeszowie — zespół „Trybuny Ludu” przesyła na Wasze ręce dla całego zespołu „Nowin Rzeszowskich” najserdeczniejsze życzenia powodzenia w trudnej i odpowiedzialnej pracy dziennikarskiej i wszelkiej pomyślności w życiu osobistym.

„TRYBUNA LUDU” Warszawa, 14. IX. 1959 r.

Prezydium Wojewódzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodowej w Rzeszowie — z okazji dziesiątej rocznicy ukazania się Waszej gazety w województwie rzeszowskim, składa Zespołowi Pracowników Redakcji serdeczne życzenia dalszej owocnej pracy w dziele rozwoju socjalistycznej kultury i postępu na Rzeszowszczyźnie.

ZA PREZYDIUM WOJEW. KOMITETU FRONTU JEDNOŚCI NARODU DR FRANCISZEK BŁONSKI WICEPRZEWODNICZĄCY

W związku z 10 rocznicą wydania pierwszego numeru Waszego pocytnego pisma „Nowiny Rzeszowskie” — Wojewódzki Komitet Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego w Rzeszowie, przesyła Zespołowi Redakcyjnemu i wszystkim współpracownikom serdeczne ludowe pozdrowienia. Przez dziesięciolecie okres „Nowiny Rzeszowskie” spełniały pożyteczną rolę w gruntowaniu świadomości socjalistycznej wśród społeczeństwa naszego województwa, propagując idee sojuszu robotniczo — chłopskiego.

Członkom Zespołu życzymy dalszych, owocnych sukcesów w życiu społecznym i osobistym.

PREZES: WŁ. FOLTA SEKRETARZ: J. RUPAR

W ciągu minionych 10 lat „Nowiny Rzeszowskie” zyskały sobie dużą popularność w społeczeństwie przez bliski związek z czytelnikami, wszędy stronną i rzeczową informację oraz tematycznie ciekawe artykuły o problematyce społeczno — politycznej, kulturalnej i gospodarczej. Są to niewątpliwie duże osiągnięcia zasługujące na ich podniesienie w związku z dokonywanym podsumowaniem 10-letniej działalności.

Doceniając wagę tych osiągnięć, Prezydium Wojewódzkiego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego w Rzeszowie

życzy Zespołowi Redakcyjnemu dalszych sukcesów w pracy redakcyjnej oraz pomyślności w życiu osobistym.

ZA PREZYDIUM WK SD: MGR FRANCISZEK SWIDER

Prezydium Zarządu Wojewódzkiego Ligi Kobiet w imieniu kobiet woj. rzeszowskiego — z okazji 10-lecia „Nowin Rzeszowskich”, organu KW PZPR — przesyła serdeczne pozdrowienia oraz życzy dalszych osiągnięć w pracy zawodowej, społecznej i w życiu osobistym — dla dobra mas pracujących, w imię pokoju i przyjaźni między narodami.

ZA PREZYDIUM ZW LK JOZEFA WINIARZ

Do redakcji wpłynęły już depesze gratulacyjne m. in. od zespołu Agencji Robotniczej, od Zarządu Okręg. Zw. Zawod. Górników i innych związków, od dyrekcji i samorządu robotniczego Kopalni Węgla Naftowego w Krośnie — Zakładu Eksploatacji w Gorlicach, od Przedsiębiorstwa Państw. Poszukiwania Naftowe w Jasle, od Woj. Komitetu Kultury Fizycznej. W chwili oddawania tego numeru do druku, napływały dalsze telegramy z życzeniami.

Świat pod wrażeniem „Łunnika-2”

13 września o godz. 23 minut 2 i 24 sekundy druga radziecka rakietka kosmiczna, wystrzelona 12 września w godzinach rannych, osiągnęła powierzchnię Księżycy. Po raz pierwszy w dziejach ludzkości przeprowadzony został lot z Ziemi na inne ciało niebieskie. Na powierzchni Księżycy znalazł się porządek z herbem Związku Radzieckiego i napisem: „Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich, wrzesień 1959”.

Od soboty po południu do północy w przeddzień na poniedziałek cały świat z napięciem śledził lot drugiej radzieckiej rakietki kosmicznej. Z chwilą zetknięcia się rakietki z Księżycem wiadomość ta natychmiast obiegła świat. Uczniowie wszystkich krajów podkreślają ogromny sukces nauki radzieckiej.

Poniedziałkowa prasa wszystkich krajów na czołowych miejscach, pod obryzwanymi tytułami podaje te informacje. Zamieszczona ona także liczne komentarze o doniosłości tego eksperymentu podkreślając, że nastąpił on w przededniu przyjazdu premiera radzieckiego do Stanów Zjednoczonych.

WASZYNGTON Amerykańska Agencja Aeronautyki i Przestrzeni Kosmicznej opublikowała wczoraj w nocy następujące oświadczenie: „Z zainteresowaniem śledziliśmy lot ra-

dzieckiej rakietki kosmicznej aż do momentu zetknięcia się jej z Księżycem. Składamy gratulacje naszym kolegom radzieckim w związku z ich sukcesem w dziedzinie podboju przestrzeni kosmicznej. Mamy nadzieję, że dane naukowe uzyskane podczas tego lotu zostaną wkrótce udostępnione naukowcom wszystkich krajów”.

Wylądowanie radzieckiej rakietki kosmicznej na Księżycu zajmuje doniosłe miejsce w kolumnie prasy amerykańskiej. Informacje o sukcesie nauki radzieckiej podają dzienniki pod obryzwanymi tytułami na pierwszych stronach. Na następnych zamieszczają zdjęcia, wypowiedzi naukowców itd.

LONDYN Uczony zachodni w swoich pierwszych wypowiedziach oceniają księżycowy lot „Łunnika 2” jako nowe znakomite osiągnięcie nauki i techniki radzieckiej. Dyrektor radioteleoskopu w Jodrell Bank, prof. Lovell oświadczył: „Jest to wspaniała demonstracja wysokiego poziomu nauki radzieckiej. Dokładność z jaką pojął przebieg drogi długości czterech milionów mil — odchylenie w czasie wyniosło tylko minutę i 23 sekundy — naprawdę zadziwiająca”.

wania o którym wspominały komunikaty radzieckie — powiedział profesor — działał zapewne gdzieś do połowy drogi. Fakt ten sprawia, iż sukces radziecki jest jeszcze większy, gdyż wylądowanie rakietki niekontrolowanej w końcowej fazie, świadczą o dokładności obliczeń radzieckich.

Wiceprzewodniczący Brytyjskiego Towarzystwa Międzyplanetarnego, Gatland, powiedział: „Dla ludzkości jest to chwila historyczna”.

„Trafienie pojazdu na Księżyc — dodał uczony — oznacza nie tylko, że Rosjanie rozpoznała ogromnymi rakietkami wielostopniowymi, lecz wskazuje również, iż umieją kierować nimi z dużą precyzją. Na Zachodzie nie jest to jeszcze możliwe, gdyż rakietki amerykańskie nie są wystarczająco wielkie, by mogły nieść w swym ostatnim członie, potrzebne urządzenia do sterowania”.

rech etapów programu, którego uwieńczeniem będzie wylądowanie człowieka na Księżycu. Levitt znany naukowiec i autor kilku książek o kosmosie, wyraził się z podziwem o urządzeniach kierujących użytych przez Rosjan. „Muszą być diabło dobre” — powiedział.

Levitt uważa, iż następne etapy opanowywania Księżycy będą następujące: drugi — łagodne lądowanie pojazdu na Księżycu — tak by nadajniki radiowe mogły przekazywać dane także po osiągnięciu celu; trzeci — okrajenie Księżycza przez rakietę pilotowaną; czwarty i ostatni — wylądowanie człowieka na Księżycu.

NOWY JORK Jak donosiła w nocy agencja UPI, eksperci rządu amerykańskiego w zakresie techniki rakietowej oświadczyli w Waszyngtonie, iż udane rendez-vous rakietki radzieckiej z Księżycem nie pozostawia żadnych wątpliwości co do tego, iż Rosjanie mogą wystrzeliwać swe pociski międzykontynentalne z prawie idealną precyzją.

Ekspert ci obliczył, że jeśliby jakiś radziecki pocisk międzykontynentalny został wyrzucony z taką samą dokładnością jak „Łunnik 2”, to upadłby niecałe pięć i pół mil od środka nieprzyjaźnielskiego miasta lub innego celu.

Radziecka rakietka księżycowa ugodziła w punkt oddalony od środka tarczy Księżycy o około 26 mil po przebyciu od miejsca startu przeszło 370 tys. km.

Komentarz mniej poważny uszykali reporterzy paryscy od Brigitte Bardot. Aktorka, która niedawno znów wyszła za mąż, powiedziała: „Zamówcie dla mnie proszę, dwa miejsca w następnej rakiecie”.

Erytyjskie Obserwatorium Królewskie w Herstmonceux podaje, że chociaż nawet przez teleskopy nie można było ujrzeć zetknięcia się rakietki z Księżycem, wiele osób zdawało do astronomów przysięgając, iż widziało na powierzchni sebrnego globu najrozmialsze zjawiska — od zielonkawych rozbiłków począwszy aż do pięknych.

W Bonn jeden z domowników w rezydencji kanclerza Adenauera oświadczył przez telefon reporterowi, który chciał się dowiedzieć, co sądzi kanclerz o sukcesie radzieckim: „Pan Adenauer położył się już do łóżka i nie chce by mu przeszkadano”.

10 LAT NOWIN

10 LAT NOWIN

10 LAT NOWIN

To też temat

Wśród wielu spraw poruszanych w gazecie tematem samym w sobie jest też niewątpliwie każdorazowo Jubileusz własnej gazety.

Wczoraj przed północą spotkałem kolegę, który mi oświadczył, że idzie do redakcji, bo coś w niej zostawił. Okazało się, iż zostawił tam... kawałek życia. Był ciekaw, czy znajdzie? Poszliśmy razem szukać, lecz niczego nie znaleźliśmy. Jeśli coś jest iadne to przecież tak szybko ginie! Kolega mój powtarzał wciąż: Czy mogą się te lata wrócić, czy mogą?...

Miałem ochotę go zapytać: Staszku, jak ci na imię? Wspominałem wyżej, że nam nie udało się niczego znaleźć. Ale może ktoś natknął się gdzieś na te lata, które pracownicy „Nowin” strawili przy redagowaniu i wydawaniu gazety — niech więc uprzejmie odnieście z okazji dzisiejszego Jubileuszu. Uczciwemu znalazcy złożymy serdeczne podziękowanie — grubym drukiem i w ramce.

Na starość wraca podobno do nas pamięć rzeczy przeżytych we wczesnej młodości. Ale my nie jesteśmy jeszcze tacy starzy, więc nie wszystko pamiętamy. Z jednej strony pamięć to w i kkie bogactwo człowieka — można mu bowiem wiele odebrać, ale możliwość wspomnienia nigdy. Z drugiej strony lepiej jest czasem wszystkiego nawet nie pamiętać. Najwięksi szczęśliwcy to ci, którzy potrafią pamiętać głównie to co było dobre.

Nie chcę powiedzieć, że powinniśmy ubrać dzisiaj wszyscy różowe okulary. Chodzi tylko o to, aby nie podsuwać niepotrzebnie kłopotom krzesła. Wiem, że należy być optymistą na początku pracy, a krytycznym na końcu... Tylko że to nie jest koniec naszej pracy, a zakończenie jedynie pewnego etapu, który w zasadzie otwiera nowy, historycznie na pewno dłuższy okres w działalności redakcji.

Skoro faktem jest, że człowiek co siedem lat całkowicie się zmienia (a niektórzy zmieniają się nawet częściej) — to szeregi kolegów redakcyjnych, pracujących od początku istnienia „Nowin” — zdążyło się już zmienić półtora raza. Czy mogą się więc zastanawiać nad tym co robili 10 lat temu?...

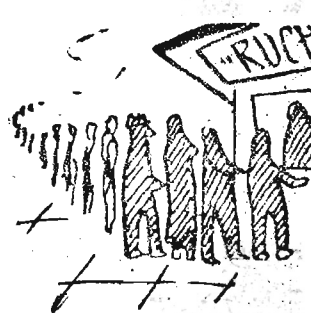
Wśród wielu spraw poruszanych w gazecie tematem samym w sobie jest też niewątpliwie każdorazowo Jubileusz własnej gazety.

Czy martwić się, że czas nieodwracalnie leci naprzód? Przecież na to nie ma rady, przecież deszcz nigdy nie pada do góry. Czy przejmować się, że gazeta to takie „ziarno na wietrze” — dziś jest, a jutro jej nie ma? Kielkuje i tak, a pomniki nie wszyscy muszą sobie stawiać! Czy wreszcie boleć nad tym, że praca dziennikarza jest przez niektórych niedoceniana? A kiedy tak było, że wszyscy wszystkich doceniali... Milion Arabów już się wyzwoliło to i my wyzwolimy się kiedyś od skutków różnych uprzedzeń, nieporozumień, bezpodstawnych niechęci.

Jest mnóstwo dowodów, świadczących o tym, że rola prasy wcale nie maleje. Przynoszą je codzienne listy do redakcji, dostarczają rozmowy z ludźmi. Czytałem właśnie przed chwilą list Jana Czecha z Brzostka. Pisze on m. in.: „Po wojnie dokonaty się w Polsce szalone zmiany. Ludzie, którzy cierpieli do 1939 r. nędzę — dzisiaj posyła ją swoje dzieci do szkół, mają stano-

Jesteśmy potrzebni nawet Vl. Jancarkowi z Pilzna w Czechosłowacji, który pragnie przekazać za pośrednictwem gazety swój zachwyt, jaki ogarnął go po zwiedzeniu woj. rzeszowskiego. Gazetą można zastąpić okno na świat i może ona stanowić niezastąpioną płaszczyznę do porozumiewania się ludzi między sobą, nawet poprzez granice. Na pewno niewielu czytelników wie o tym, że stosunkowo pokazna ilość egzemplarzy „Nowin” rozchodzi się również do szeregu krajów Europy i Ameryki.

W liczącym niewiele ponad 60 tys. mieszkańców Rzeszowie sprzedawanych jest codziennie około 15 tys. egzemplarzy naszej gazety. Trzeba wziąć pod uwagę również pewien procent dojeżdżających do pracy w mieście wojewódzkim — ale mimo to zestawienie tych cyfr jest szokujące. Czego żądamy od nas najczęściej czytelnicy: żebyśmy ich nie nudzili. Żądanie jak najbardziej zrozumiałe. Nudziarze grzebią zdobycze rewolucyjnej, należy ich traktować na równi z reakcją. Z niektórymi żądaniami jest nam się jednak trudno zgodzić. Oto fragment listu czytelnika J. Z.: „Nie dawajcie tyle tej polityki, od tych wszystkich konferencji, rakiet — już zwarłociać można! Człowiek chce wytchnienia przy czytaniu ga-



Garść WSPOMNIEŃ

10 lat pracy redakcji to sporo dni, godzin i minut — różnych: wesółych i smutnych, żmudnych, trudnych, czasem nawet bardzo przykrych i takich, które dawały świadomość, że praca zespołu nie idzie na marne, przynoszących wytchnienie. Z każdym prawie faktem wiąże się czyjeś wspomnienie. Na ogół mało wydarzeń przeszło szybko w zapomnienie. Wiele, bardzo wiele się pamięta — niekiedy wydaje się, że coś co miało miejsce przed iluś tam laty — stało się wczoraj. Rzecz jasna nie wszystko tak dobrze może być zapamiętane. Zastanawialiśmy się nad tym, co szczególnie utkwiło w pamięci kolegom redakcyjnym. Przeprowadziliśmy byskawicane wywiady. A oto ich plon.

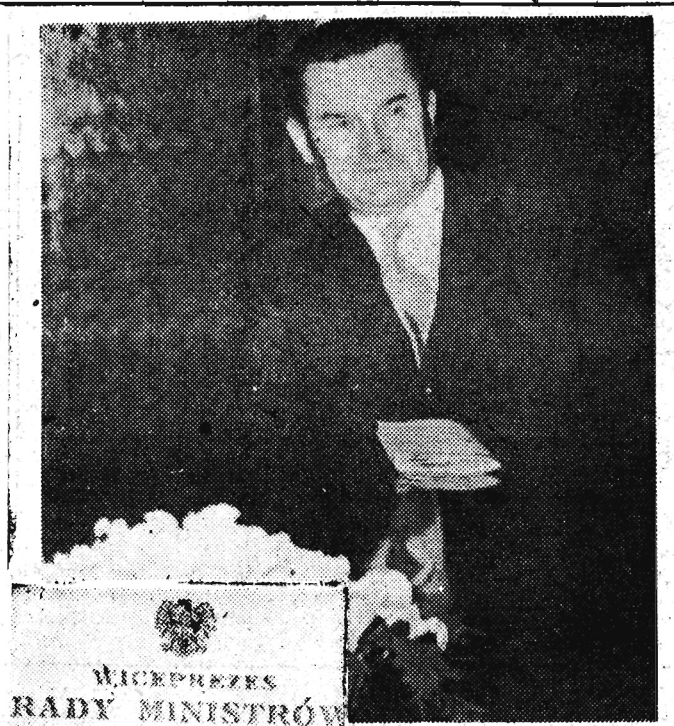
Z pytaniem: CO UTKWIŁO CI SZCZEGÓLNIE W PAMIĘCI — zwróciliśmy się m. in. do kol. Ciastoniowej — Ja kubowskiej, która pracuje w „Nowinach” od początku:

Aby odpowiedzieć na to pytanie — stwierdziła ona — trzeba poseregować wspomnienia. Bywały różne chwile, wesole i nie... Jednego razu np. dostałam polecenie z rzędu tych „bojowych”. Jechać do Jasła samochodem, ale tak, żeby złapać pociąg warszawski, wsiąść do niego i przeprowadzić rozmowę z delegatką na I Światowy Kongres Obróńców Pokoju w Sztokholmie. Czasu było niewiele. Zapytałam niemal w biegu o parę szczegółów i jechałam. W drodze tuż za Czudcem rozszalała się burza. Potoki burej wody zalewały sztyby samochodu. Ciemno, że końca nosa nie widać, nie mówiąc już o szosie. Na wymowne spojrzenia kierowcy odpowiadałam jednak „twardość”. Jedziemy dalej. Dziś mogę się przyznać, że miałam porządnego stracha — widziałam się na łóżku szpitalnym. Przyjechaliśmy jednak cali i co najważniejsze na czas. Na nic jednak zdał się trud i poświęcenie. Okazało się, że delegatka nie jedzie do Sztokholmu, rozchorowała się. Ja też — tyle, że ze złości...

Te i wszystkie inne historie wiążą się jednak z jednym zasadniczym wydarzeniem. Mianowicie z wydaniem 1 numeru gazety „Nowiny Rzeszowskie”. Było to jak wiadomo dokładnie 15 września 1949 roku. Po gorączkowych przygotowaniach, a nawet po dwóch próbnym numerach — miał się ukazać ten „pierwszy”. Kto żyw „okupował” drukarnię...

Sprawdziło się wtedy przysłowie: gdzie kucharek zesześć... W tym ogólnym zapale pomaganie sobie, a właściwie przeskadzania — jeden z kolegów wziął przygotowaną już kolumnę, aby ją przenieść na kalander — zaczął o coś i... stało się. Strona przed chwilą pięknie związana, wyklejona, leżała na pod-

ciąg dalszy na str. 4



WICEPREZES RADY MINISTRÓW PIOTR JAKOSZEWICZ

Do

Kedaktora Naczelnego „Nowin Rzeszowskich”

KORZYSTAJĄC ZE SPOSOBNOŚCI, PRZEŚYŁAM NA WASZE RĘCE Z OKAZJI 10-LECIA WYDANIA WASZEGO POCZYTNIEGO PISMA, SERDECZNE POZDROWIENIA DLA CAŁEGO ZESPOŁU REDAKCYJNEGO.

WOJEWÓDZTWO RZESZOWSKIE ZANIEBANE GOSPODARCO I ZACOFANE POD RZĄDAMI OBSZARNIKÓW I KAPITALISTÓW DOCZEKAŁO SIĘ ZNACZNYCH ZMIAN DOPIERO PO ZWYCIĘSTWIE WŁADZY LUDOWEJ.

PRZEOBRAŻENIA POLITYCZNE, SPOŁECZNE I GOSPODARZE, KTÓRE NASTĄPIŁY I W DALSZYM CIĄGU NASTĘPUJĄ NA ZIEMI RZESZOWSKIEJ — BYŁY I SĄ MOŻLIWE DO OSIĄGNIĘCIA DZIĘKI CZYNNEMU UDZIAŁOWI MIESZKAŃCÓW TEJ ZIEMI, ROBOTNIKÓW, CHŁOPÓW I INTELIGENCJI W WYKONYWANIU ZADAŃ SOCJALISTYCZNEGO BUDOWNICTWA.

NIEMALĄ ZASŁUGĄ WASZEGO ZESPOŁU REDAKCYJNEGO JEST TO, ŻE POPRZECZ RZETELNĄ INFORMACJĘ, ŚCISŁĄ WIEZ Z SZPOŁECZNYM, PRZYCZYNIŁISIE SIĘ I POMAGACIE W NALEŻYTEJ REALIZACJI POSTANOWIENI PARTII I RZĄDU.

NA TYM, NIEZMIERNIE WAŻNYM ODCINKU PRACY SPOŁECZNEJ ŻYCZE WAM DALSZYCH POMYŚLNYCH I JAK NAJBARDZIEJ OWOCNYCH WYNIKÓW.

WICEPREZES RADY MINISTRÓW

W. Waszowski

ZACZEŁO się skromnie 15 września 1949 roku w siedmiu małych pokoiach przy ul. Galezowskiej. Warunki pracy nie rozjaśniał nawet szklany dach, oświetlał bowiem tylko klatkę schodową. Mimo to redakcja rosła i rosła. Księgi Urzędu Stanu Cywil

Największe opóźnienie druku gazety zanotowano 15 września 1949 roku. Biorąc pod uwagę 2-tygodniowe przygotowania spóźnienie nie było aż tak wielkie. Przyczyną jak zwykle: obiektywne. Największy nakład wynosił 100.000 egzemplarzy. Najszybciej i w ogóle

inni przechodzili różne działy i tsw. szczerbie drabiny zawodowej. Praktyka „Nowin” w tym zakresie nie odbiega od ogólnie przyjętych zasad.

„Objazdowy Teatr Korespondentów” dał 999 premier. Biorąc pod uwagę jedną scenę wyczyn godny naśladowania.

nielicznych artykułach krytycznych, jak też przez kolegów dojeżdżających przez 10 lat do pracy z Przeworska, Jasła, Roztok, Głogowa i innych.

Z decentralizacji usiłował skorzystać dział sportowy. Udało się nawet wydawać „Stadion” jako samodzielny dodatek. Po... numerach wszystko wróciło do normy. Przyczyna: brak papieru.

Mniej jeszcze szczęścia miał „Szpak”. Piękne plany i horoskopy tego samodzielnego dodatku tygodniowego o charakterze społeczno-kulturalnym i tak włosennej nazwie, również z tych samych powodów co wyżej, spaliły na panewce.

Nowe próby według krzątających tu zapewnień podjęte będą w najbliższym 10-leciu. Rezultat — „... zobaczymy!

JERZY MIRECKI

OKOLICZNOŚCIOWE MIGAWKI

nego zapisywały przyrost obywateli — zatem czytelników. Okoliczność ta wzięta pod uwagę, pozwoliła MRN wydać przydział na nowy lokal — trzysta metrów dalej przy placu Wolności. Tu już mieliśmy 18 pokoi... Pada wówczas hasło „lokale biurowe na mieszkania”. I tak trafiliśmy pod gościnny dach Komitetu Wojewódzkiego Partii, lądując na III piętrze. Aktualny adres: Rzeszów, Żeromskiego 5.

W ciągu 10 lat spod maszyny rotacyjnej wyszło 3.191 numerów „Nowin Rzeszowskich”. Co jeden to lepszy (patrz oplinie czytelników). Daje to w sumie 200 milionów egzemplarzy. Na wydrukowanie tych egzemplarzy użyto 4.251.744 kg papieru, co w przeliczeniu na metry daje wstęgę papierową liczącą 191.238 metrów i 48 cm. Atramentu i farby drukarskiej nie da się obliczyć.

bez żadnych zwrotów sprzedano „Nowiny” zawierające replację z VIII Plenum KC PZPR i przemówienie tow. Władysława Gomułki.

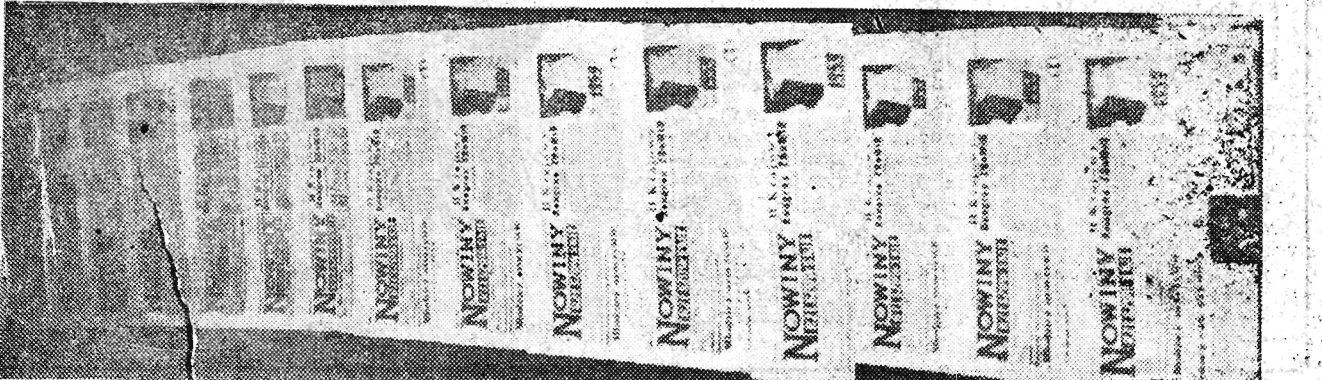
Sredni wiek zatrudnionych w 1949 roku dziennikarzy wynosił 24 lata. Przeważali ludzie stanu wolnego. Szeręgi te w 10-leciu mocno się przerzedziły. Najbardziej zatwardziałym starym kawalerem okazał się kol. Prażuch.

Zmiany personalnie dotyczyły najczęściej redaktorów naczelnych. Było ich w 10-leciu — 8. Pierwsze 5 lat nawet w małżeństwie jest najgorsze. W tym to okresie zmieniło się 6 redaktorów naczelnych. Drugie 5 lat „obstąpili” dwaj pozostali: red. I. Wirski i red. K. Głombikowski.

Człowiekiem, który przez 10 lat istnienia „Nowin” przesiedział na jednym stołku jest Zbigniew Rybak — redaktor sportowy, ojciec „Stadionu”.

Niestety OTK ogłosił upadłość. Wszystko o powodu centralizacji. Bo proszę państwa... red. Gajewski był autorem, kierownikiem literackim, dyrektorem, suflerem i aktorem... Biedak się załamał. Uchwala o decentralizacji w systemie zarządzania przyszła w miesiąc później.

Tradycje „Teatru Objazdowego” podtrzymywane są w



ciąg dalszy ze str. 3

iodze. Wszystko rozleciało się w drobny mak. Obecni przypominali w tamtej chwili żonę Loty zamienioną w słup soli!

Nie wypadło nic innego, jak składać każdy artykuł od nowa. Kiedy wreszcie pierwszy numer gazety zszedł z maszyny rotacyjnej rzucił się sobie w objęcia... Jeszcze dziś na to wspomnienie iza się w oku kręci.

Z koleś odpowiedź kol. Wójtcowicza:

Jaki szczegół najbardziej utkwił mi w pamięci? Trudne mimo wszystko pytanie. Można by opowiadać o wielu rozmaitych zdarzeniach, w które życie dziennikarskie jest szczególnie bogate. Tak już jest, że człowiek pamięta zawsze najdokładniej początek czegoś. Osobiście pamiętam dobrze dzień, kiedy prze kroczyłem po raz pierwszy szkolną izbę, moją pierwszą ławę gimnazjalną, pierwszy obłany egzamin na uczelni. Pamiętam również pierwsze dni mojej pracy w redakcji. Wypadek, o którym wspomnę tak zachwiał mnie na no-

wiejszej pracy od dziennikarstwa. Co do pierwszego zgodziłem się, ale z drugim — przeszarżował. W żaden jednak sposób nie chciał dać się przekonać, iż nie ma racji.

Miesiąc później, będąc w ich przedsiębiorstwie zorientowałem się, że właśnie na tym odcinku, gdzie pracuje mój znajomy nabrało się wiele istotnych spraw, o czym warto było napisać w gazecie. Zaproponowałem mu więc, żeby napisał artykuł, a ja postaram się już o to, aby został wydrukowany w „Nowinach”. Zgodził się. Umówiliśmy się, że za dwa dni artykuł będzie gotów.

Dzwonię za dwa dni. Materiału do artykułu nie udało mu się zebrać — przeprosił przez telefon. Za tydzień dzwonię po raz wtóry — artykuł jeszcze nie zaczęty. Przynaglany przez sekretarza redakcji, ponieważ artykułów „wszedł” już do planu druku w najbliższym numerze gazety, telefonuję jeszcze raz. Słuchaj człowieku — pytam zdenerwowany — żartujesz czy co u licha? Zamiast odpowiedzieć, zapytał: będziesz dzisiaj w kawiarni? Chciałem ci wytłumaczyć pewne sprawy...

Zławił się o umówionej godzinie. „Wiesz co — zaczął

pani, którą los tu rzucił z dala od ruchliwych siedzib ludzkich. Postać tej kobiety jak żywa tkwi mi w pamięci, jak również fragment jej opowiadania.

Otóż zdarzyło się, że zimą podczas śnieżnej zadyмки, kiedy wieczorem po pracy czytała swoje ulubione czasopisma, za oknem zauważyła jakieś światelko. Sądziła, iż to któryś spóźniony „stolownik” podąży do kuchni i przyswieca sobie latarką — elektryczną. Kiedy podeszła do okna — ogniki znikły szybko wraz z szarym cieniem. Nazajutrz po śladach stwierdzono, iż podchodził tu wilk i jego to ślepią tak błyszczały.

Teraz, kiedykolwiek słyszę powiedzenie o takim zapadłym kącie: „gdzie diabeł dobranoc mówi” — bardziej od powiednie wydaje mi się określenie „gdzie wilki ślepiami świecą”.

Taka scenka utkwiła znowu w pamięci kol. Włósniewskiej:

Halo... Wydział Zdrowia? Chciałam rozmawiać z kierownikiem.

Niewieści głosik odpowiedział — chwileczkę... i oddalił się gdzieś w poszukiwaniu swojego szefa. Po kilku sekundach w słu-



W NOCY RUCH NIE USTAJE

Redaktor depeszy ma zawsze mnóstwo roboty. Klisze są już gotowe, ale wybrać najciekawsze wiadomości z tych wszystkich, które przychodzą ze świata i z całego kraju — nie jest rzeczą łatwą.

CO UTKWIŁO W PAMIĘCI?

gach, tak przeraził, że byłem już prawie zdecydowany szukać chleba gdzie indziej. Znalazłem się mianowicie po raz pierwszy... na dyżurze nocnym w roli redaktora dyżurnego.

Wyznaczoną mi funkcją byłam do tego stopnia przejęty, że poszczególne wyrazy na każdej stronie odbitki gazetowej czytałem chyba po kilka razy, by nie dopuścić do powstania błędów czyli tzw. „byka”. Spokojny i pewny siebie opuściłem drukarnię. Na drugi dzień jak tylko pojawiłem się w redakcji — zaraz poproszono mnie do naczelnego. Rozmowa trwała krótko. Naczelnym redaktor dał mi do ręki gazetę, zwracając się z pytaniem — gdzie i na której stronie jest błąd. Odpowiedziałem — niemożliwe. A co w takim razie oznacza skrót RGR. Istotnie... na pierwszej stronie gazety ułożony dużymi czcionkami tytuł notatki brzmiał: „RGR-y przygotowują się do wykop-ków”.

Wtedy — pamiętam — powiedział naczelnym: Tak, trzeba wiedzieć nie tylko kim był Sokrates, dlaczego panta rei, ale i jak nazywają się nasze gospodarstwa państwowe.

Ponieważ wspomnienie kol. Galosa jest dość typowe dla pracy dziennikarza — pozwalamy je sobie zamieścić:

Jeden mój znajomy przekonywał mnie w kawiarni, że nie ma przyjemniejszej i łat-

mówić nie patrząc mi w oczy — najlepiej będzie jak ja ci opowiem co i jak, a ty sam po swojemu wygładzisz. Masz... lżejszą rękę”.

Oddajmy teraz głos kol. Szubertowi:

Do Wyszowatki, nad słowacką granicą „dobiłszy” wreszcie w południe. A ponieważ w porze obiadowej najłatwiej — spotkać ludzi w stołówce — tam też najpierw udałem się. Stołówka, może to zbyt przesadne słowo. Wówczas był to stary, drewniany domek, kryty słomą, w którym jedna izba służyła za kuchnię, a druga, większa za jadalnię. Przy stołach siedziało kilkunastu młodych ludzi. Przed każdym talerz suto okraszony grochówki i... gazety. Wśród kolorówek i czasopism nie brakowało dzienników, w tym oczywiście „Nowin”.

Taki szelczyca „deser” widocznie przypadł wyjątkowo do smaku obcemu, gdyż nawet niewiele uwagi zwracali na przybytych. Do tego zapadłego zakątka poczta doręczana była z kilkudniowym opóźnieniem. Gazety czytano jednak zawsze z wielkim zainteresowaniem i to „od deski do deski”. Przekonałem się o tym najdobitniej, gdy jeden z czytelników zadał mi pytanie odnośnie dalszego ciągu seryjnego artykułu. Pomyślałem wtedy, że warto pisać dla tak wziętych czytelników. A ponieważ miałem właśnie w teczkę następny numer gazety, od razu wręczyłem im.

Przy okazji dowiedziałem się, iż czasopisma prenumeruje nie kierownictwo miejscowego PGR, jak sądziłem, lecz kucharka, starsza już

chawce na drugim końcu telefonicznego kabla zagrzmiało groźne — słucham...

Przedstawiłam się jak najgrzeczniej — wiadomo z naczelnikiem sprawa. A więc — tu „Nowiny”. Mamy do pana kierownika taką prośbę. Przed chwilą zgłosił się do nas interesant (J. Fornal — rzecz jak najbardziej autentyczna). Ma poparzone obie ręce. Urządzili go tak w sklepie chemicznym, gdzie zamiaścił 3 proc. wody utlenionej sprzedano mu 30-proc. perhydrol. Związa się z bólu. Chodzi więc o to, by dostał się do lekarza bez kolejki.

Obiecując pomrukowania pana naczelnika uhm, uhm, tudzież zgodnie potwierdzające je „takowanie” nastroili mnie do jeszcze większej u-

przejmości. Chciałam właśnie wyrazić słowa naj... najgłębszego podziękowania, gdy nagle w słuchawce trzasło i cisza.

— Halo, halo! Do licha, kto tam przerywa.

Po drugiej stronie kabla zameldował się ten sam dźwięczny niewieści głosik, który na początku oddał słuchawkę w ręce szefa.

Rzucam więc, że jeszcze nie skończyłam, że proszę o ponowne połączenie mnie z panem kierownikiem, że itd..

A głosik melodyjnie... Z jakim kierownikiem?... To był nasz goniec.

Takich wspomnień, które skłaniają do refleksji, lub z których można się pośmiać — jest wiele. Każdy z kolegów potrafi wspominać fakty z ubiegłych lat całymi godzinami. Miejsca w gazetce nie ma jednak dużo — „gazeta nie z gumy” — jak się to u nas mówi. Wszystkiego nie pomieści. Z konieczności zamieściliśmy wspomnienia tylko kilku pracowników redakcji, tych, którzy pierwsi się nadarli. Reszta wspomnień — przy innych okazjach. Ogólnie można powiedzieć, że większość naszych dziennikarzy pamięta też dość dobrze o po pełnionych przez siebie błędach, co pozwala uważać, że w następnym dziesięcioleciu pracy redakcji powinno już być pomyłek znacznie mniej do zanotowania.

nas! — Jaslu, Jadzia, Józek, Jurek I i II, jest ich aż czterech. Idzie Waluś, Kituś, Gienna, Wladek i jak ich tam zowią. Redaktorzy, kierownicy, publicyści...

Objuczony aparatami fotograficznymi i fleszem Michał Kopeć uśmiecha się pytająco. Ten ma powódzenie. Nie otarł jeszcze potu z czoła i nie poprawił zmierzwionej krawczy czupryny, a już kierownik działu terenowego Józef Szubert molestuje go o zdjęcia. Dział informacji zapowiada też jakąś uroczystość. Zdjęcia będą potrzebne. Koledzy z innych działów również umawiają się z nim na wyjazd do fabryki lub na wieś. Urwanie głowy.

Obłożone są już maszynistki. O ich względy toczą się ostre boje słowne. Największy tłok panuje w hali maszyn i rana. Ten daje materiał do następnego numeru, ów — in-

numeru artykuły E. Wisza i J. Filipowicza. Kierownik działu ekonomicznego Wł. Świdrak próbuje oponować... Dajcie spokój — perswadują mu koledzy — chcesz zarząca gazetę trzema „kobyłami”, a gdzie miejsce na informacje, sport, zdjęcia i ogłoszenia. Spór powoli cichnie.

Naczelnym popatrzył mimo woli na zegarek. Potrząsnął z niedowierzaniem głową. Czyżby śpieszył? 11.15. Jego zaleceniami kończy się planówka. „Przygotować plany miesięczne na poniedziałek. Wcześniej kierownicy zgłaszają się u mnie w tej sprawie. Za dwa tygodnie ocena pracy J. Filipowicza. Ocenę przygotuje red. Elżbieta Ciałosz. Jutro zaś posiedzenie kolegium. Analiza finansowa III kwartału. Referuje główna księgowa — Emilia Zakowa”.

Helena przynosi naczelnemu plik gazet. Odnalazły się.

PRACY

formację na pierwszą stronę. Tamten zaś śpieszy się, wyjeżdża.

Słowo się rzekło. Wyjazd — skomplikowana sprawa. Zlecenie i delegacja wystawione. Nie pojedziemy. Albo kierowca chory i wóz nawalił. Albo przegląd techniczny, kiedy indziej znów część zapasowych brak. Trwają nawoływania i poszukiwania kierowców. Ruch, gwar. Dzwonią telefony.

„Stary” — naczelnym redaktorów E. Głombikowski jest już u siebie. Konferuje ze swoim zastępcą red. Jerzym Mireckim i sekretarzem red. E. Gajewskim.

Helencek Wójcik, młode i hoże dziewczę, ogarnęła czarna rozpacz. Czyżby zawód miłośny... Gorzej jeszcze. Zniknęła część gazet przeznaczona dla naczelnego. Cudów nie ma; sprawców też nie ma. Młodzi esteci, wielbiciele sztuki i pięknych kobiet kręcili się tutaj przed minutą. Przeglądu ilustrowanych tygodników dokonują dalej u siebie w pokojach.

Do burzy nie dochodzi. Zażegnują ją naczelnym. „O 10 planówka — daje polecenie Helence — proszę powiadomić członków kolegium i kierowników działów”...

Jeden po drugim wchodzi redaktorzy do gabinetu. Naczelnym zagaja i zapewnia, że „planówka” nie potrwa długo. Maksimum 15 minut. Kierownicy relacjonują co słychać w działach. Nagle w drzwiach ukazuje się red. J. Mirecki. „Nic się nie stało — wyjaśnia — miałem tylko, pilną rozmowę z patentami”.

„Proszę zgłaszać propozycje do jutrzejszego numeru” — mówi naczelnym. Wśród kierowników poruszenie. Red. Mirecki przyniósł grubo wypchaną teczkę. On pierwszy ma głos. Wszyscy wysłuchują jego projektu i uwag znakomicie uzasadnionych. Po gorącej dyskusji zapada decyzja, że przewiduje się do

Drugą paczkę doręczyła red. Mireckiemu. „Ogoniok”, „Life”, „Der Stern” przechodzą z rąk do rąk. Ostatecznie lądują na biurku red. Mireckiego. Przeglądanie, może zleci coś do przetłumaczenia.

Redaktorzy rozchodzą się do swoich zajęć. Po jakimś czasie opuszcza swój gabinet i naczelnym redaktor. Udaje się na posiedzenie.

Dyskusja rozpoczęta na planówce toczy się nadal w mniejszym gronie. „Co dać do gazety oprócz artykułów problemowych. Jak rozwiązać najlepiej numer graficzny? Mózg pracuje intensywnie. Przerzuca się serwis agencyjny, szuka najlepszych zdjęć, najciekawszych i aktualnych informacji. Redaktorzy Mirecki, Gajewski wymieniają poglądy. Żmudna robota trwa wiele godzin. Absorbują wie le osób w redakcji i jej oddziałach, w drukarni i chemigrafii.

Red. Mirecki czyta artykuły zatwierdzone do druku — po raz wtóry. W skupieniu zastanawia się nad każdym słowem i zdaniem, nad wyrażoną przez autora myślą. Jutro czytać to będą dziesiątki tysięcy czytelników.

Artykuł o atrakcyjnej treści i żywo napisany nie leży ani dnia w teczkę. Trafia od razu na kolumnę. Ale nie każdy temat i problem da się ująć w błyskotliwą formę. Niemniej potrzebny jest gazecie. Jego siła tkwi w rzeczowej analizie i argumentacji.

Nad makietą medytuje — dwóch Jerzych — Mirecki i Wawrzaszek. Artysta — grafik ma zrobić winietkę do sensacyjnego opowiadania Juliana Woźniaka, ale Sienkiewicz (również Jerzy) nie ma. Ktoś wysuwa przypuszczenie, że pośzedł się napić... oranzady. Różne domysły rozwiały się jak dym z fajki red. E. Waławskiego, kierownika (Ciąg dalszy na str. 5)

DZIEN

Po taśmie suną egzemplarze gazety. Dyżurny redaktor sprawdza tytuły. Porównuje zdjęcia i podpisy pod nimi. Wszystko w porządku. Na dwóch gazetach kreśli swoje nazwisko.

Nowy numer przyszedł na świat. Nakład 85 tysięcy. Minęła dopiero północ. Dokładnie — jest 0.15. Jeszcze jakiś przechodzień śpieszy do domu. Para zakochanych wychodzi z dąsingu. Rzeszów otula noc. Mieszkańcy pogrążeni są we śnie. Sprzed drukarni ruszyła furgonetka. Pierwsze pakiety gazet powlokła do „Ruchu”. Stąd zaś odliczone i z adresami powędrują pociągami do miast i miasteczek. Od „Ruchu” w dużym stopniu zależy jak i kiedy gazeta dotrze do czytelników. Praca tego przedsiębiorstwa jest odpowiedzialna i trudna.

Rano „Nowiny Rzeszowskie” znajdują się już w kioskach. Lis tonoz doroczy gazety prenumeratorem.

Uff! Dyskretnie westchnienie wyrwa się z piersi. Na trzęście piętro ciężko się wspinać. Oczywiście kobietom młodym i młodszym, obciążonym mężami i dziatkami. No, i kolegom z czwartym i szóstym krzyżykiem na ramieniu. Takich zresztą jest wciąż u nas jeszcze niewiele.

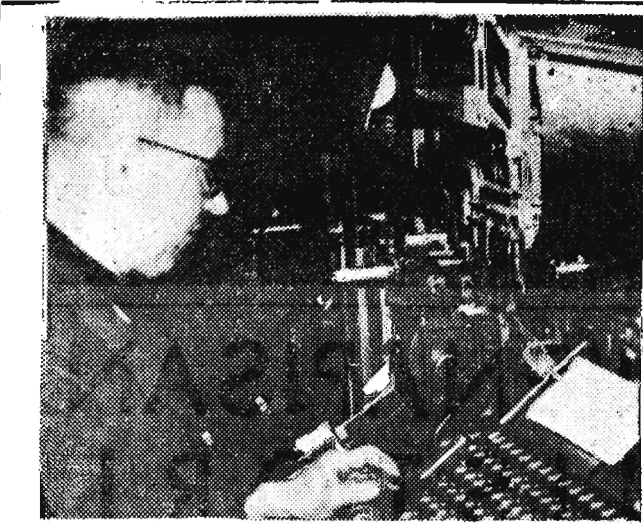
Większość zespołu to ludzie młodzi. Zapalen sportowcy i kibice. W miarę alpinistów, namiętni wędkarze i niezrównani piechurzy.

Jeszcze jeden stopień i krok. Zmęczenie mija. Okna są już czyste. W hallu jasno i przytulnie. Parkiet zaślepił chodniki; stąpa się po nich młękko. Idą



W pracy dziennikarza poza wyjazdami w teren, rozmowami z ludźmi, czytaniem listów od czytelników — istotną rolę odgrywa jeszcze biblioteka redakcyjna. Kierowniczka biblioteki informuje zawsze na bieżąco o wszelkich nowinach książkowych i ciekawszych pozycjach w innych piśmactwach. Dużą pomoc w codziennej pracy redakcyjnej niosą dziennikarzom również koleżanki z hali maszyn... Ile to zaoszczęda się czasu, kiedy nie musi się samemu przepisywać każdego rękopisu!...





W drukarni pośpiech odgrywa wielką rolę. Gazetę trzeba wydać na czas. Złożone z liter odpowiedniej wielkości wiersze, a z nich poszczególne artykuły — wymaga niezliczonej ilości uderzeń w klawiaturę linotypu. Z minuty na minutę rośnie sterta olowianych sztabek...



Tzw. „złamanie” stron, tzn. posegregowanie wszystkich, wkomponowanie klisz w artykuły, dopasowanie do całości krótkich wiadomości, poprzedzanie szpalt imiami itp. — należy do podstawowych prac w drukarni, ale na tym praca się jeszcze nie kończy...

poruszane w „Nowinach”. Często robimy na podstawie materiału w Waszej gazecie przeglądy wydarzeń.

Wdzięczny jestem redakcji za drukowanie wiadomości o szkołach oficerskich i o niedawnej reorganizacji poboru do wojska. Dużo pomogliście nam w propagowaniu tych spraw. Życzę dalszych sukcesów w pracy, no i oczywiście pomyślności w życiu osobistym.

Mgr inż. Bolesław Kawalec — geolog wojewódzki

Bardzo dobrze, że pisze się obecnie coraz więcej artykułów z dziedziny geologii. Powinności wyznaczyć jednego dziennikarza do tych specjalistycznych spraw. Ręce, że znajdziemy wsośnie moc i w rezultacie problemów z geologii, uzdrowisk i wykorzystania cennych minerałów.

Franciszek Póttorak — rolnik z Przeworska, Mokra Strona 181

O polityce piszecie wyczerpująco. O rolnictwie również nie mniej. Interesują mnie sprawy rozbiorzenia. Chciałbym wreszcie doczekać tego dnia, że energia atomowa zostanie przeznaczona tylko dla celów gospodarczych i pokojowych. Mam również jedno życzenie pod adresem „Nowin”: podawajcie codziennie prognozę pogody — ułatwi to nam, rolnikom, pracę.

Mgr Marian Toczyński — Sędzia Sądu Wojewódzkiego

Każdego ranka można zobaczyć „Nowiny” w rękach ludzi śpieszących do pracy. Nawiązując do bliskich mi spraw myślę, że pożyteczna rolę spełniają również stałe in-

teresy także moich kolegów — wygrała Stal czy przegrała? Do pracy dojeżdżam z powiatu przeworskiego i „Nowiny” kupuję już na stacji. Przywożę je do domu, gdzie też chętnie czytają, ale domowników interesują bardziej sprawy wiejskie.

Jako czytelnik chciałbym, aby było jeszcze więcej artykułów poruszających życiowe sprawy ludzi pracy.

Władysław Sokulski — inż. KP PZPR w Rzeszowie. Na liście, kiedy zmienicie format gazety. Wielu ludzi w

części czytamy? Wiadomości, felietony, ciekawostki. Do „grubszych” artykułów też zaglądam, szczególnie do takich, w których jest krytyka.

Karol Frodyma — Rzeszów, Dział Staroniwa 7

„Nowiny” to tak jak ładne kobiety. Przyjemnie jest na nie patrzeć z przodu, z tyłu, zobaczyć co zawierają w sobie nowego i ciekawego. Ale ta nasza codzienna, „ładna kobieta” — jest już dziś o 10 lat starsza. Bogatsza w doświadczenia, umiejąca sobie zjednywać coraz to więcej nowych sympatyków i przyjaciół. Im więcej tych przyjaciół, tym lepsze powinno być samopoczucie a równocześnie tym większa chęć podobania się.

Zdzisław Grygiel — cehmistrz Cechu Rzemiosł Różnych.

Chwalebne jest to, że zespół wykazuje ambicję do dalszego systematycznego podnoszenia poziomu gazety. Dowodem może być poczynny i ciekawy redagowany magazyn niedzielny „Nowin”. Nie zapominajcie jednak, że podstawą codziennego pisma jest obfitość i wszechstronność informacji oraz szybkość i operatywność w ich zbieraniu i przekazywaniu czytelnikom.

Adam Król — monter ciągnikowy POM w Boguchwale

Złóż mnie bierz, że tyle miejsca poświęcając na sport. Wystarczyłoby pół strony w poniedziałek. Uzupełniając szpalty dla sportu moglibyście więcej drukować materiałów o wsi, szczególnie o problemach społecznych, o przesądach, pieniaczynie i głupocie ludzkiej. Mieszkam na wsi, wiem więc ile jest jeszcze

(Ciąg dalszy ze str. 4)

nika działu łączności z czytelnikami. W drzwiach ukazał się J. Sienkiewicz ze zwykłą miną. „Jest tuzi i bristol. Kupiłem — wołał od progu — a Waszacz twierdzi, że nigdzie nie może kupić”.

W trójkę rozmawiają o polsku. Postronny i niewtajemniczony w arkana techniki w redakcji przybysz spoza redakcji nie rozumiałby jednak prowadzonej debaty. „Pierwszy akapit złożony na 5 kwadrat. Od gwiazdek — za znaczny inicjały trzywierszowe. Cytaty wytyścić. Na dole damy jeszcze jedno zdjęcie. Zaraz, ile to będzie? 240, 380, 400 wierszy”. Liczą i liczą. Skrypt po skrypcie, kolumna po kolumnie. Każda z nich bowiem pomieści określony ilość tekstu, petitu, nonparelu, borgisu. Makietą jest porysowana figurami

Marysłą Warchoń, Krysią Zielińską i Jasią Krzemieniecką oraz kolegami — Sienkowskim i Balda.

Nie omieszka odwiedzić redaktora depeżowego — Fr. Nowaka. Po stromych i ciemnych schodach trafia się po omacku. Radio wrzeszczy. Omal nie rozniesie całej skrzynki. Nowak ze stoickim spokojem przygotowuje kolumny depeżowe, pierwszą i drugą stronę gazety. „Przykręć radio — pada uwaga wchodzącego. — Ogluchnąć można. Jak stoisz z robotą?”

„Strony prawie gotowe. Czekam tylko na czołówkę” — odpowiada spokojnie. Kosze i podłoga zawałone są materiałem PAP i AR. Znikoma część materiałów agencyjnych idzie tylko do gazety. Z sąsiedniego pokoju dolatuje stukanie dalekopisów. Jest czołówka — wydziera się dalekotypista — Gajdek.

Nie za często Czytelnicy mają okazję do publicznego wyrażania opinii o swojej gazecie. 10-lecie „Nowin” jest na pewno dobrą do tego okazją.

Ankieta miała charakter blyskawiczny. Po naszych pytanach jak oceniacie „Nowiny”, co sądzicie o tym dzienniku — padły natychmiast odpowiedzi, jak przy ping-pongowym stole. Metoda ta choć nie najdoskonalsza — ma swoje dodatnie strony. Nasi mili Czytelnicy dzielili się swoim zdaniem o „Nowinach” na gorąco. Były to wrażenia z codziennych przeglądów poszczególnych stron gazety i osobiste życzenia. A na nich zależało nam najbardziej.

Kazimierz Mikosz — radny WRN

No, no... jak ten czas szybko leci. Byłem w komisji, który zakładał „Nowiny”. Zastanawialiśmy się wtedy (było to w 1949 r. w gmachu PKO) — jakimi „witaminami” wzmocnić dziennik wojewódzki, by szybko rozwijał się. Dziś — maszę to przyznać — widać, że nie zmarnowaliście lat. Przyzwycaili się ludzie do „Nowin” jako do swej gazety. Każdy nowy dzień od 10 lat witają świeżym egzemplarzem gazety i zawsze znajdują w niej coś ciekawego dla siebie.

Mgr Tadeusz Dudziński — ekonomista — Rzeszów, Staszica 29/48

Stwierdzam z przyjemnością, że na łamach „Nowin” stałe prawo obywatelstwa zdobyły sobie opracowania, artykuły i migawki przepojone rzetelną krytyką i wyśuwające niejednokrotnie cenną inicjatywę w dziedzinie rozwoju gospodarczego naszego województwa.

Jan Skrzek — Urząd Pocztowy nr 2 w Dębicy

Codziennie mam swoje własne „Nowiny”, bo jestem stałym prenumeratorem. Gazeta to takie moje „hobby”. Nie miałbym po prostu czym wypełnić reszty dnia po pracy. W domu czytam każdą stronę — jak to się mówi — od deski do deski. Dzięki temu, choć mam dopiero 24 lata, mogę podyskutować z każdym na różne tematy. Dzięki „Nowinom” zdobyłem też ostatnio I nagrodę w konkursie PKP „4 x najlepsza”.

Franciszek Słysz — robotnik rzeszowskiej WSK

Od wielu lat jestem czytelnikiem „Nowin”. Czytam je całe dość uważnie. Przede wszystkim jednak czytam wiadomości sportowe. One inte-

Rzeszowie nazywa „Nowiny” ulotką. Jeśli nie ma szans na zwiększenie formatu, to przynajmniej dołóżcie jeszcze ze dwie strony.

Czytam „Nowiny” od dawna. Chętnie przeglądam publikacje światopoglądowe. Wy daję mi się, że niewłaściwe miejsce przeznaczycie dla „ciekawostki dnia”. Powinno ona być na ostatniej stronie. Na pierwszej zaś, więcej wiadomości ze świata. Uznanie dla tych, którzy redagowali dodatek kulturalny.

Karolina Kaznecka — robotnica „Alimy”

Najbardziej ciekawi mnie to co „Nowiny” piszą o „Alimie”. Gdy kupuję gazetę w kiosku zawsze szukam wiadomości o naszym zakładzie. Chętnie też czytam wiadomości o Rzeszowie, o tym, co ciekawego dzieje się w mieście. „Nowiny” są ciekawe. Nie raz zdarza się, że w domu są nawet trzy numery „Nowin” z jednego dnia, bo każdy idąc do pracy kupuje.

Mało jednak piszecie o modzie, a kobiety chętnie to czytają.

Mjr Adolf Kaszowski

Wojsko też czyta Wasz dziennik. Co do mnie, to najchętniej sięgam po „Nowiny” w poniedziałek ze względu na sport. Interesują nas przy tym prawie wszystkie problemy

formacje dotyczące działalności sądownictwa, jako organu wymiaru sprawiedliwości. Po przez „Nowiny” pragniemy nawiązać szeroki kontakt ze społeczeństwem dla współdziałania w walce z wszelkiego rodzaju przestępczością.

Czesława Korosteńska — działaczka młodzieżowa z Krosna

Ma się rozumieć „Nowiny” od lat czytam codziennie. Zachęcam od przejrzania wszystkich tytułów. Dopiero wtedy wybieram interesujący mnie artykuł. Wydaje mi się, że za dużo poruszacie spraw ekonomicznych — i to zarówno jeśli chodzi o ekonomikę przemysłową, jak i rolną. Mniej pokazuje się na łamach artykułów społecznych, a szczególnie o wychowaniu młodzieży. Te ostatnie sprawy żywo mnie interesują, choćby z racji mojej pracy wśród młodzieży.

Leopold Hałubiński — sprzedawca z kiosku „Ruchu”

O „Nowinach” mogę mówić tylko z sentymentem. Wszak one ze wszystkich pism dają mi najwięcej utargu. Dziennie „idzie” u mnie od 220 do 250 egzemplarzy. Najwięcej rano między godz. 6 a 8. Sam oczywiście też pilnie czytam „Nowiny” — rzecz jasna — nie za jednym zamachem, bo ruch u mnie spory. Co naj-

bardziej ciekawym jest to, że zespół wykazuje ambicję do dalszego systematycznego podnoszenia poziomu gazety. Dowodem może być poczynny i ciekawy redagowany magazyn niedzielny „Nowin”. Nie zapominajcie jednak, że podstawą codziennego pisma jest obfitość i wszechstronność informacji oraz szybkość i operatywność w ich zbieraniu i przekazywaniu czytelnikom.

Józef Wojtowicz — nauczyciel — Rzeszów, ul. 22 Lipca 1/6

Jestem stałym prenumeratorem „Nowin” od 10 lat. Moim zdaniem gazeta coraz lepiej spełnia rolę zarówno informatora, jak też organizatora i inicjatora wielu słusznych poczynań — również w dziedzinie kultury i oświaty. W tej pracy „Nowiny” zawsze znajdują pełne zrozumienie i poparcie ze strony nauczycielstwa Rzeszowszczyzny. Możecie na nas liczyć w przyszłości. Pracujemy przecież dla wspólnego celu.

Antoni Kluz — dyr. Oddziału Woj. PKO

Uważam, że nasz dziennik „Nowiny Rzeszowskie” — odgrywa poważną rolę w podnoszeniu świadomości społeczno-politycznej szerokich rzesz czytelników, przez co m. in. zachęca je do coraz aktywniejszego udziału w budownictwie socjalizmu. Szczególne znaczenie ma wszechstronna informacja, której uterenowienie, jak również i to, że zawiera śmiało i otwarcie krytykę — zasługują wprawdzie na

(Ciąg dalszy na str. 6)

REDAKCJI

głównymi, upstrzona tytułami. Jeszcze tylko „szpigielki” — zestawienia tytułów: robią to maszyniści. Raz Krysią, potem Zosią, kiedy indziej znów Krysią II. Makietę ze skryptami odnosi do drukarni goniec — „nasz pan Michał”.

Zbliża się godzina 16. W hallu, redakcyjnym znów równo. Nieco mniej niż z rana. Poniekąd mimo wszystko wyjechali w teren. Jeśli pociągami to liczą w terenie na własne auto — nogi. Amatorzy wędki umawiają się nad Wisłok. Po taaakie karpie i szczupaki. Brydźcy szukają się na rozegranie partyjki. Smakoszy pociągają „Śródmiejska”. Póiczarnej usuwa zmęczenie. Przy stoliku gawędzi się tak przyjemnie.

Tymczasem do sekretariatu biegnie truchcikiem red. Radłowski, kierownik działu informacyjnego. Za nim w takim samym tempie redaktorzy J. Woźniak i J. Chodziński.

A wam co tak pełno — przyszedł im red. J. Piskor z magazynu... niedzielnego — pali się czy może Zbyszek Rybak zorganizował bieg na 100 m. ?

Dowiedz się jutro w gazecie — odpłacili się zaczepieniami.

Z kilkunastu doręczonych informacji zaledwie kilka trafiła na pierwszą kolumnę. Z braku miejsca lub z powodu mało ważnej treści.

Linotypiści pracują w milczeniu. Fachowo mówi się: składają. Ołów pluska w kociolkach jak woda. Skomplikowane urządzenia linotypowe wola człowieka zmusza do wyrażania ludzkich myśli. Wiersze tekstów układają się automatycznie w długie metalowe pasy.

Wieczorem w drukarni zia wia się redaktor dyżurny. Na zmianę jest nim prawie każdy z nas, dwa lub trzy razy w miesiącu. Pogada i pożartuje z mełrapankami. Podyskutuje z koleżankami z korekty —

O podróży N. S. Chruszczowa do Stanów Zjednoczonych. Nowak znowu włącza radio na cały regulator.

Kolumnę, za kolumną czytają korektorzy i dyżurny. Są jeszcze błędy w tekście. W tytułach kryją się chochliki. Kolumna kilkakrotnie krąży z drukarni do korekty i z powrotem. Wreszcie — kalendar — mówił tow, Jan Kruczek, który od lat zatrudniony jest przy wydawaniu naszej gazety. Kalendar to prasa. Pod ciśnieniem elektrycznym wytłacza się tu matrycę. Ta z kolei wędruje do stereotypi, gdzie odlewa się półokrągłą płytę.

W nocy dzwoni jeszcze naczelnym redaktor. Pyta dyżurnego co slycha. W razie czego — dodaje — dzwonić do mnie. Ale wszystko jest w porządku. Wewnętrzne i mutacyjne strony już odlane. Wreszcie i pierwsza też zrobiona „na kolor”.

Ostatnia płyta przywarła do walca. Maszynista Cmelia włączył prąd.

„Ditte” M. A. Nexo czytaliśmy chyba wszyscy. Przytoczę z tej pięknej książki pewien fragment: „Co sekunda rodzi się na świecie nowa ludzka istota. Zapala się nowe światelko, nowa gwiazda, która zapłonem może niezwykłym pięknym blaskiem, a w każdym razie wyróżniać się będzle własnym, nigdy jeszcze nie widzianym obrazem. Co sekunda wita ziemię nowa istota. Może to geniusz, a może siewca piękna i dobra”.

Rodzi się człowiek... W tej samej sekundzie wychodzi spod maszyny nowy numer gazety. Ma ona służyć człowiekowi już dojrzałemu, pracującemu. Ma służyć prawdzie, życiu i pięknu — idei głoszonej i realizowanej przez naszą partię. Staraliśmy się o to przez 10 lat, nie zaprzestaniemy i w przyszłości.

J. NOWAKOWSKI

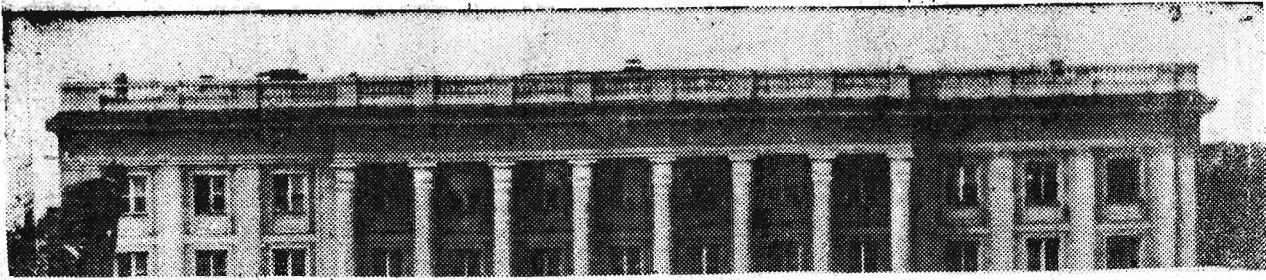


Pracownicy korekty uważnie czytają każde słowo. Dopiero po usunięciu wszystkich błędów, strony mogą pójść na tzw. „kalendar”. Dokonuje się z nich odlewy, które pozwalają drukować gazety na maszynie rotacyjnej. Kiedy maszyna ruszyła i redaktor dyżurny podpisał numer, przedstawiciel Wydawnictwa sprawdza, czy nic nie stoi na przeszkodzie, aby drukowanie gazet zostało ukończone w terminie.

Oni w przyszłość...

...BĘDĄ DZIENNIKARZAMI. TAK W KAŻDYM RAZIE ZAPEWNIĄ SWOICH RODZICÓW. PONIŻEJ I NA STR. 7 ZAMIESZCZAMY ZDJEĆCIA GRUPY DZIECI REDAKTORÓW „NOWIN”. CZY DOTRZYMAJĄ OBIETNICY?!...

Z okien redakcji rozciąga się piękny widok na miasto.



NIENAPISANA HISTORIA

Zamówienie na artykuł zostało przyjęte. Na pięciu stronach maszynopisu mam być historykiem naszej „dziesięcioletniej”. Historykiem obiektywnym, dialektycznym, a jednocześnie panegirystą i Zoiem. Uff! Dla czterech wystarczy roboty.

Szara, uboga gazetka o nieciekawym układzie graficznym, pozbawiona zdjęć, ale swoja, wojewódzka, rzeszowska. Początki zawsze są trudne.

W którymś z dalszych numerów „prośba o latarnie”. Pryncypialne ulice Rzeszowa dziś oświetlone jarzeniówkami, tonęły wtedy w ciemnościach. Obok notatki program kin. „Apollo” zapowiada „Szalonego lotnika” i... tylko „Apollo”, jedyne wówczas kino w mieście wojewódzkim.

Pierwszy numer gazety po



Marian Wawrzycki — jeden z pierwszych redaktorów naczelnych „Nowin Rzeszowskich”

starannym przeczytaniu wrzucony do kosza trafił do zbiornicy makulatury, stamtąd do fabryki papieru. Wrócił, zamienił się znów w gazetę... drugi raz, dziesiąty, setny... Za każdym razem oglądał inne oblicze miasta, za każdym razem jaśniejsze.

Przysła moja niechęć do artykułu. Z lekka pożyczkę stronice starych roczników pociągały urokiem przeszłości, z tej, dobrej różnie bywało. Rozpoczyna się cały ciąg listów do redakcji. Piszą robotnicy, naukowcy, uczniowie, młodzież szkolna — sprawy radosne i smutne, wątpliwości, krzywdy. „Jestem już dwa miesiące bez pracy, zwolniono mnie złośliwie...”. W tydzień później pojawia się artykuł: „Obywatel Stefan Bara bezpodstawnie szkanowany i zwolniony z pracy otrzymał już zajęcie”.

Mała sprawa nie licząca się w rachunku ogólnym — zo-

„Pójdźcie do archiwum przejrzeć roczniki, nic prostszego” — rada niezła, owszem. W praktyce rzecz wygląda inaczej. Trzeba selekcjonować olbrzymi materiał dziejczy lat. Co jest bardzo ważne, co jest tylko — ważne, co mniej ważne... stopniowanie można ciągnąć w nieskończoność. Bardziej ważna niż bardzo ważna jest np. wiadomość z 23 września 1949 o proklamowaniu Chińskiej Republiki Ludowej. W jakiej proporcji pozostaje to wydarzenie do meldunku jednego z zakładów produkcyjnych o wykonaniu planu rocznego — 10:1, czy 100:1, a może 55,5:3,5 — wielka niewiadoma. Choćbym sował rachunek całkowity do niczego nie dojdę. Mimo to matematyka jest rzeczą wielką. Potrafię udowodnić matematycznie „niemożność” napisania swojego artykułu. Pięć stron maszynopisu równa się dziesięciu stronom rękopisu, co z kolei równa się... podaję wynik cyframi — 1.750 słów, albo 10.000 liter. Tyle będzie liczyła moja historia.

Redaktorze, litosci. Czy wy wiecie co znaczy dziesięć tysięcy liter? Najgadaliwsza przekupka potrzebuje na taką litanię co najmniej pół godziny czasu, a tutaj pisać trzeba — uczenie, poważnie, rozsądnie (dialektycznie — powtarzam). Nie będzie artykułu, nie będzie historii, nie będzie... honorarium! Tu ogarnięty determinacją postanowiłem pisać.

Przysła na świat 15 września 1949 roku. Rano, rano ludzie spieszący do pracy wzięli ją do rąk po raz pierwszy. Wzięli? To za słabo powiedziane. Pierwsze egzemplarze rozchwytały w mgnieniu oka. Została przeczytana każda notatka, najmniej ciekawa wiadomość, „wstępniak”. Nie pamiętacie już tego numeru, to było tak dawno — 10 lat.

W sumie chętnie czytam „Nowiny”, szczególnie lżejsze publikacje. Tak od lat. Aha — jeszcze sprawa zdjęć. Często nie można się potapać, ko go lub co one przedstawiają.

Michał Ostrowski — dyr. Okr. Związku Spółdz. Mlecz.

Przed wojną o sprawach wsi rzeszowskiej nikt w gazetach nie pisał. Endecka „Ziemia Rzeszowska” schlebiała mieszczaństwu, obszarnikom i sanacyjnym władzom. Zyciem chłopu, jego poglądami politycznymi i sytuacją gospodarza interesował się najczęściej tylko komornik i granatowy policjant. Jakże wielkie zmiany zaszły w okresie, w którym wydawany jest organ KW PZPR — „Nowiny Rzeszowskie”.

Sprawy wsi, życie wsi, potrzeby gospodarcze i kulturalne chłopu w naszym województwie znajdują coraz szersze odbicie w gazecie. Wiesz rzeszowska przeżywa okres wielkich historycznych przeobrażeń. Przyglądamy się jej szczerze uważniej naszej wsi i piszmy o tym wszystkim szeroko, ciekawie — jak najczęściej. Czczyć wszystkiego najlepszego.

ciąg dalszy 70 str.

5 popularyzowanie poszczególnych dyscyplin. Małutki żal to ten: mimo wszystko przeznaczacie skąpo miejsca na sport w stosunku do innych dziedzin życia.

Julian Wojtas — sierżant MO

Ma się rozumieć — czytam „Nowiny”, choć nie codziennie. Przede wszystkim studiuję artykuły i informacje dotyczące wszelkiego rodzaju przestępstw. Dość dużo publikujecie na te tematy. Jakże braku widzę w gazecie? Za mało piszecie o „A” klasie.

Franciszek Lis — technik z Łańcuta

Wiernym czytelnikiem waszej gazety stałem się od chwili przybycia do województwa rzeszowskiego, tj. od 1951 r. Nawet wtedy, kiedy byłem na urlopie pod Krakowem, prosiłem kolegów, żeby mi systematycznie przysyłali pocztą „Nowiny”.

Alfons Zolubak — Rzeszów, ul. Sienkradzińskiego 8

Lubię „Nowiny”. Jest w nich wiele różnych ciekawych informacji i artykułów. Kupuję codziennie i zawsze znajduję coś do przeczytania. Różnica, w porównaniu z okresem sprzed 5-10 laty — ogromna. Znam kilku redaktorów — sympatycznych i miłych ludzi. Kochają tak jak ja — sport.

Bolesław Sobczyk — pracownik MRN w Rzeszowie

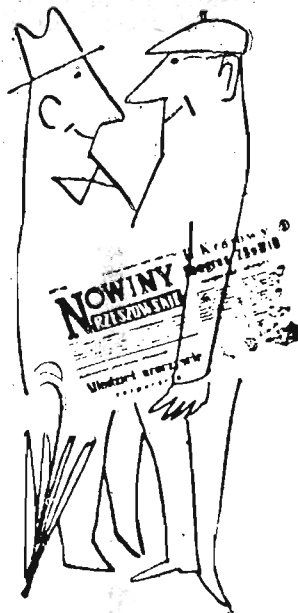
„Nowiny” na ogół są ciekawe, choć nie mogą na swych łamach pomieścić zbyt dużo materiału. Przeważnie jest co czytać, ale zdarzają się i takie dni, kiedy nie ma w gazecie wiele do czytania. Trzeba tak robić, aby zawsze coś ciekawego się znalazło. Ostatnio dowiedziałem się sporo z „Nowin” o naszej, rzeszowskiej wsi. Bardzo mnie to interesuje, choć mieszkam w mieście.

Stanisław Kilian — trener bokserki „Stali”

Dokładnie czytam „Nowiny” w poniedziałek. W inne dni czyta mi nieraz gazetę moja żona. Uważam, że za mało piszecie o boksie. O wiele więcej macie serca dla piłki nożnej.

Barbara Ostrowska — pracowniczka kawiarni „Adria”

Co sądzę o „Nowinach”? Mam być szczerą? Nie, niech pan nie myśli, nie powiem nic złego. Po prostu lubię tę gazetę. Czytam ją co dzień. Albo z rana kiedy zaglądam mniej konsumentów, albo „do poduszki”. Zaczynam od „ciekawostek”, ale czytam nie tylko drobne rzeczy. Siłą rzeczy bardziej interesuje mnie to, co się dzieje w mieście, aniżeli na wsi.



I jak tu pogodzić tak różne niekiedy życzenia czytelników pod adresem „Nowin”? W tym największy sekret...

Mgr Emil Górnicki — adwokat

Czytam dwie gazety codziennie obejmujące informacyjnie nasz teren: „Nowiny Rzeszowskie” i „Dziennik Polski”. W „Nowinach” czytam często dobre artykuły krytyczne i problemowe, dotyczące życia politycznego, gospodarczego i społecznego naszego województwa. Trzeba by jednak usprawnić w gazecie informację lokalną i ogólną. Winny ukazywać się licznějšíe wiadomości z kraju i ze świata.

Lidia Maksymowicz — aktorka Teatru im. Wandy Siewaszkowej.

Piszcie więcej o teatrze i jego wysiłekach. Niepotrzebnie dużo zamieszczacie wiadomości o sporcie. Jedną czwartą tego by wystarczyło. Ja wiem, że za tego rodzaju opinie kibice sportowi będą się na mnie wściekać, ale myślę, że tak jak ja, sądzi również wielu czytelników. Ograniczając miejsce na wiadomości sportowe, moglibyście więcej pisać o wydarzeniach między narodowych i procesach sądowych. Moglibyście też prowadzić stałą rubrykę mody.

podkreślenie. „Nowiny” wywiązują się ze swoich zadań. Postulowałbym tylko poszerzenie nie jeszcze zakresu wiadomości o życiu kulturalnym i z dziedziny historii.

Józef Dodolak — Rzeszów, ul. Króla Augusta 15/29

Praca dziennikarza na pewno nie jest łatwa. Sam niejednokrotnie widziałem, jak któryś z pracowników Redakcji — aby dogłębnie zbadać sprawę i wyrobić sobie własny pogląd na dany temat — pilnie studiował cały szereg sprawozdań i analiz w RPBP, gdzie jestem pracownikiem. To jest słuszne, bo pobieżna ocena faktów może być często mylna i krzywdząca ludzi.

Jeden fakt w „Nowinach” nie jest chyba dobry. Piszecie nieraz o krzywdach, oburzacie się i w niektórych wypad-

GŁOSY czytelników

kach... na tym koniec. A przecież nie powinno być ani jednej niezalutowanej całkowicie sprawy.

Zdzisław Domino — Jarosław, ul. Kraszewskiego 21

Poczytność coraz większa, poziom coraz lepszy, perspektywy i szanse na zwiększenie nakładu — na pewno duże. Ale warunek — koniecznie większy format gazety. Wtedy będzie więcej miejsca na aktualną informację, na ciekawe artykuły polityczne i gospodarcze, na szersze omawianie problematyki sportowej i kulturalnej — oświatowej. Redakcja musi pamiętać, że w związku z podwyższonymi cenami gazet, dużo ludzi czyta tylko i wyłącznie „Nowiny”.

Zofia Futura — wiejska gospodyni z Dobieszyna (powiat Krosno)

„Nowiny”? Oczywiście czytam. Inna rzecz, że nie tak często jak mój mąż, który wprost nie może się obejść bez gazety. Prawie codziennie kupuje ją jadąc za sprawunkami do Krosna, czy też poprzez sąsiadów, którzy udają się do miasta. W „Nowinach” interesują mnie informacje z życia kobiet. Męża — losy Legii Krosno. O wsi za mało jeszcze piszecie.

Leonard Grześkowiak — przewodniczący WKKF

Ja w samych superlatywach i nie myślę, że tylko z racji jubileuszu. Gazeta dobrze zasłużyła się rzeszowskiemu sportowi, zwłaszcza poprzez artykuły traktujące o wychowaniu młodzieży i moralności sportowców, jak też poprzez

Podoba mi się, że gazeta sporo miejsca na swych łamach poświęca pletnowaniu wszelkiego zła, różnych nadużyć.

Urozmaicenie treści numerów niedzielnych, wprowadzenie różnych stałych kącików — np. mieszanki regionalnej, przychylnie zostało przyjęte, przypuszczam, przez wielu czytelników.

Władysława Czajka — pracowniczka PAP

Nie wydam cenzurki dla całości, bo po prostu nie czytam wszystkiego. W „Nowinach” pochwalnie przede wszystkim strony ostatnie za ciekawe i krytyczne notatki z życia codziennego. Zebyscie wy, mężczyźni — wiedzieli, jak czasem trzeba się natężyć, by zatłoczyć jakąś sprawę. Dla tego szczególnie zwracam uwagę na krytyczne głosy, dążące się usprawnienia naszego handlu, usług itp. Czasem robicie to całkiem nieźle, lecz niekiedy widać brak wytrwałości.

Józef Grzebyk — Ostrów (pow. Przeworsk).

„Nowiny Rzeszowskie” czytam codziennie. Podoba mi się ta gazeta. Szybko i wyczerpująco informuje o wydarzeniach politycznych. Nie brak też artykułów o polityce rolnej. Moim zdaniem, teraz w związku z planami rozwoju rolnictwa powinniście zamieszczać artykuły fachowo-rolnicze, np. o hodowli, częściej chcielibyśmy widzieć porady w rodzaju „Wasz Józef radzi”. Mało piszecie jeszcze o mechanizacji rolnictwa, a przydało by się pisać artykuły krytyczne na temat dostaw maszyn dla wsi. Np. młocarnie produkowane przez Stalową Wołę powinny mieć przedłużone wytrąszacze słomy. Zyczę Wam powodzenia w pracy na dalsze 10 lat.



Hania C.



Wiesio Ch.



Waldek Gł.



Adusia M.



Lucynka N.



Krzyszto P.



Marek R.

Za 2 dni spotykamy się wszyscy na imprezie jubileuszowej „NOWIN”

17 bm. w kinie „Świt” — „NA WESOŁEJ SZPALCIE” z udziałem artystów „Syreny”

Dzień w dzień przychodzą wciąż do redakcji dziesiątki nowych listów.

Z dalekopisu syją się setki aktualnych informacji. Przeczytanie tego wszystkiego zabiera dobrych kilka godzin.



„DZIESIĘCIOLETNIEJ”

stała załatwiona pomyślnie. Mała sprawa dla województwa, dla powiatu, nawet dla gminy, ale dla pokrzywdzonego najistotniejsza i najpierwsza. Zachował swoją wdzięczność dla gazety, a ziółki wyćniek starannie przechowuje w portfelu. Podobnych interwencji nie zliczyłem. Ile wyjazdów w teren, ile łażenia po najrozmaitszych instytucjach wymagał czasem drobniarz na pozór — wiedzą tylko pracownicy redakcji.

To przecież rzecz zwykła, rano kupić swoją gazetę, prze czytać ją. Piszą raz ciekawie, raz mniej ciekawie — o polityce, o sukcesach, o porażkach, o ludziach. Przez dziesięć lat idzie przy nas nierozłączny towarzysz radości i trosk. Kroczy przy naszym boku jak cień. Zdziwiłbyś się dopiero wtedy, gdyby brakło jej nagle w kiosku i odczułbyś jej nieobecność.

Kiedy przeglądałem w archiwum roczniki gazety zastałem w niej, jakim sprawom poświęcono miejsca najwięcej. Kwesie polityczne i społeczne, sprawy światopoglądowe, gospodarcze, kłopoty dnia powszedniego — wszystko było w równej mierze, proporcjonalnie do wagi zagadnienia.

Nieraz trafiały się rzeczy naiwne. Ot np. artykuły pouczające dokładnie rolników, że na wiosnę trzeba siać to a to, w jesieni znów co innego.

Problemy rosły z latami, nabierały znaczenia... W roku 1951 pisano o niedobrej sytuacji w rolnictwie. Miasto było pół martwe, nie budowano w nim nic, stare domy niszczały. Reporter widział przyczynę zła w braku zakładów przemysłowych, które są gwarancją rozwoju miasta.

Reporter alarmował, nawoływał do budowy, nie przecząc, że najbliższymi ta przyniesie radykalną zmianę na lepsze.

Otwieram kolejny numer — w okolicach Tarnobrzega odkryto ogromne złoża siarki. Niepozorne grudki rudy siarkowej niosą bogactwo całej Polsce i zwiastują nową erę zapomnianemu dotychczas Tarnobrzegowi. Miasto nabiera



Eugeniusz Krzykański — pierwszy redaktor despozowy „N. win”

znaczenia, staje się dużym ośrodkiem górniczym. Niewidzialnie nici łączą je teraz z całym światem.

„Ależ to nie jest zasługa gazety, zagalopowałeś się przyjacielu”. A może jednak nasza „dziesięcioletnia” ma też w tym swój udział?

„Zagłębienie siarkowe potrzebuje rąk do pracy. Robotnicy siarki żądają poprawy warunków. Przyspieszyć dostawę maszyn dla budowy kombinatu siarkowego”.

Kampania trwa, rozpoczęła się batalia o siarkę, bierze w niej również udział gazeta. Przerzucam dalszych kilka-

dziesiąt kartek. Tytuł artykułu — „Nabożny oszust znowu działa”. Splot oszustw, zerowanie na ludzkiej nieświadomości, sąd, więzienie. Społeczeństwo pozbyło się jeszcze jednego kanciarza.

Wracam z powrotem... mijam dni 23, 20, 18, 7, 3... dalej, dalej. Ten sam osobnik, który odsiaduje teraz zastróżoną karę przed kilkunastoma miesiącami triumfował. Ba, wytoczył nawet dziennikarzom proces o zniesławienie. Gazeta zdemaskowała go ostatecznie — epilog już znacie.

Gdzieś daleko w świecie wydarzyła się jakaś tragedia, zginęli ludzie. Już na następny dzień czytacie o tym wiadomości.

A wy, zapaleni wielbiciele sportu, ileż razy dzwoniście do redakcji po wyniki spotkań jeszcze przed ukazaniem się numeru. Niecierpliwi, pod nieceną kibice „Stali”, czy „Resovii”, nie mogliście doczekać się gazety.

Rok 1949, 1950, 51... 57 — gazeta robiła się coraz bardziej czytelna. Poświęcano więcej uwagi społeczno-kulturalnym dodatkom, dodatkowi sportowemu, młodzieżowemu. Poszerzał się krąg tematów.

Czy nasza „dziesięcioletnia” wyczerpała już wszystkie swoje możliwości, osiągnęła szczyt?

Wraz z gazetą rośnie czytelnik, podwyższa swoje wymagania, domaga się coraz lepszej pracy od dziennikarzy. Jeżeli krytykuje, tym lepiej. Tak więc i zadania „dziesięcioletniej” są coraz większe, wraz ze wzrostem jej popularności i nakładu.

W dziesiątą rocznicę narodzin życzymy jej — stu lat.

J. WALAWSKI

Le „Słówek” Boya

Nie wiem, który to nasz przodek
W przydługą ponoć karnawał,
Gdy wyczerpał wszelki środek,
Skąd wziąć jaki świeży kawał,

Wraz, po formy dążąc nowe,
Chwycił kpiarstwa kaduceusz,
Skrobnął się nim mocno w głowę
I wymyślił — jubileusz.

... Publiczności zastęp liczny
Hurmem obsiada galerią,
A cały ten obchód śliczny
Sam pacjent bierze na serio.

Wstaje rzedem człek niektóry,
Kogo tam zaswędzi ozór,
i wygłasza srogie bzdury
W uroczysty dmac je pozór.

...Et caetera, et caetera,
Jeden gada, drugi gada,
„... Praca zmusna, ciężka, szczerą...”
(Sam jubilat odpowiada).

I tak dalej, i tak dalej,
Coraz cieplej, coraz parniej,
W końcu obiad w dużej sali:
Barszczyk, losos, comber sarni.

Znów podają jubilate
W różnych sosach na patelni,
Znów się każdy głab z nim brata
Kpiąc żeń coraz to bezczelniej.

Aż wreszcie, dobrze gdzieś rano,
Gdy wyszą wszystkie likwory
I każdy pałę zawiana,
A brzuch ma od śmiechu chory,

Pacjenta odwożą do dom,
Gdzie w pierzynie ciepłej legnie,
Nim ku nowym takim godom
Znowu latek dziesięć zbiegnie...



Hania S.



Krysia Sz.



Bohdan S.



Andrzej W.



Janusz W.



Jacek W.

Uparte, złośliwe i kochane duszki

karzejków i innych duszków. Starszych raczej trudniej byłoby przekonać, że zginiecie np. 10 tys. złotych z kasy MHD to sprawa duszków. Na ogół starsi nie wierzą — a szkoda! — i zaraz kierują sprawy do prokuratorów.

Na ogół — nie znaczy wszyscy. Istnieją zawody, które mają odmienne poglądy. Święcie wierzą w rodzonych braci karzejków — chochliki. Dziennikarze, drukarze i korektorzy żyją stale pod wrażeniem sprawek tych duszków. One panują nad nimi. Straszą i obryzują stódkie chwile. Pojawiają się nawet tam, gdzie tylko ko znajdzie się pióro, papier i parę członek. Chochliki gorąco polubili te rekwiizyty i czynności. Nie odstąpią od redakcji i drukarni choćbyś płacił bająnskie haracze, choćbyś dawał becził konfitur, choćbyś straszyl, zlorzeczył i płakał. Uparte, złośliwe i kochane duszki. Buszują wszędzie, po redakcyjnych materiałach, u drukarni i w sali korekty. Pełno ich jest nawet w maszynach do pisania, telefonach i dalekopisach, nie mówiąc już szcegółowo o prawdziwych haracach chochlikarskiej braci wokół i wewnątrz linotypów, kaszt i otowianych kolumn. Przenikają do najciaśniejszych zakamarków jak powietrze, jak woda.

Właściwie w Rzeszowie ja! długo istnieje drukarnia, redakcja i korekta nikt nie widział żadnego chochlika. (Nie bierzmy pod uwagę wyznań najpo-

ważniejszego wśród nas człowieka, któremu rzekomo objawili się owe duszki akurat w dniu jego imienin). Wszyscy na tomiast znają ich psoty, skutki ich karygodnych igraszek. W ciągu 10 lat nagromadziło się sporo materiału dowodowego. Pamiętacie zapewne jak to najlepszej wierze życzyliśmy Wam szczęśliwego Nowego Roku i jak chochliki z właściwym sobie dowcipem poprzestawiały literki i z Nowego Roku wyszedł „Rowy Nok”.

Figlarne duszki, lubią się śmiać lub rozweselać czytelników. W tym celu nie zawahają się nawet naszego reprezentacyjnego gracza Hachorka nazwać Bachorkiem, a czcigodną kobietę — kokietami. (W dużym tytule: „Więcej kokiet do rad narodowych”).

Kiedy indziej bestyjski zmówiły się by uszczuplić naszą i tak ubogą kasę. Obniżyły cenę „Nowin” z 50 gr do 40 gr. Powstało poważne manko. Nie udało nam się dotąd ustalić czy dzwiliły wówczas w porozumieniu z Wami czy też samo wolnie wymierzyły karę za próbę wprowadzenia porządków. Bo właśnie odwet nastąpił po serii wspaniałych — ich zdaniem — harców. Ach, wtedy używały sobie, aż skóra cierpnie na same wspomnienia. Detronizowały najwyższe postawione w kraju osobistości, degradowały sekretarzy, ministrów, pułkowników, to znów awansowały inne jednostki. Po tej passie, kiedy kolegium redakcyjne zastosowało

w stosunku do redaktorów dyżurnych kary pieniężne chochliki „odcięły się” za nich nie najgorzej, powodując manko.

Swoje trzy grosze wtrącają zazwyczaj do poważnych sytuacji, zamieniając je na najbardziej komiczne. Kierują ręką maszynisty z rotacji, tak by ten uczynił coś niezgodnego z pierwowzorem strony. Najchętniej zamieniają podpisy i klisze. Wówczas zdumionym czytelnikom okazuje się najlepszy polski skiffista — Kocierka jako zegar olimpijski i odwrotnie, a mama — koń, karłowata żrebaka, jako — widać wyraźnie na zdjęciu — tata — koń.

Może maszyna elektroniczna do drukowania gazet da sobie radę z figlami tego nieznośnego

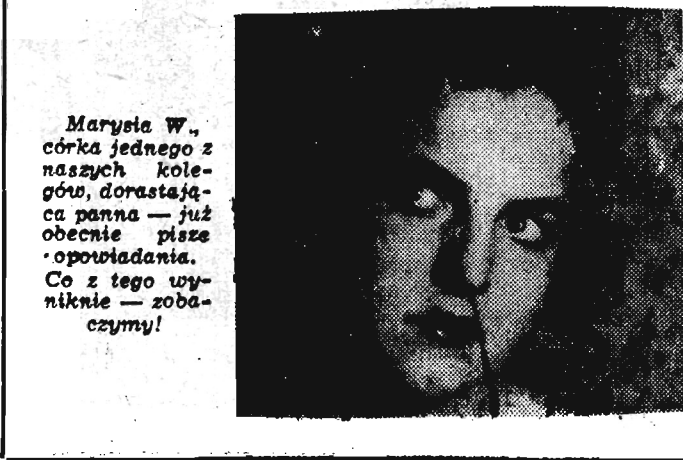
go skrzata. Nie nastąpi to jednak szybko. Niejeden jeszcze raz przyjdzie nam uronić łezkę, a Wam drodzy Czytelnicy pośmiać się serdecznie z jego dowcipów...

Dlatego nie pozostaje nam nic innego tylko potulnie zurocić się do buszującego w naszej drukarni chochlika.

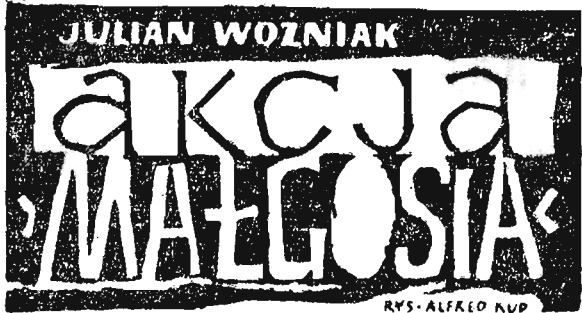
Dzisiaj wydajemy numer jubileuszowy! Z okazji tego wielkiego dla nas wszystkich święta prosimy cię drogi, kochany, najmiłszy hohliku — oszczędź nas!

Julian Skowronek
Jan Woźniak

P.S. Nie oszczędził. On też obchodzi swój jubileusz 10-letnia płatania figlów na łamach naszej gazety.



Marysia W., córka jednego z naszych kolegów, dorastająca panna — już obecnie pisze opowiadania. Co z tego wynika — zobaczymy!



Chodzi o to, żeby „ptaszka” nie spłoszyć. Przypominam wam również, że doktorowi Oleksikowi zakazaliśmy, aby przed kimkolwiek pisał choć słówkiem o powiadomieniu nas o porwaniu córki...

Na biurku alarmowymi seriami zabrzączał telefon. Komendant podniósł słuchawkę...

— Tak, tak, słucham, kto?! Poczekajcie — już notuję: ile — 610-02? Z której rozmównicy? Na poczcie głównej... Dobrze. Zaraz powiadomię o wyniku.

Odłożył słuchawkę na widełki. Wstał zza biurka. Zadzwoił na dyżurnego funkcjonariusza. Gdy ten się zjawił w drzwiach — polecił:

— Natychmiast niech podjeżdża przed komendę samochodów.

A do porucznika Burzymowskiego:

— Z rozmównicy publicznej na poczcie głównej w Rzeszowie został przed chwilą zamówiony numer telefonu 610-02 w Krakowie. Jest to najprawdopodobniej numer telefonu kogoś z grupy kidnapców. Lada chwila ten ktoś otrzyma połączenie.

Należy go koniecznie zatrzymać. Gdy porucznik Burzymowski minął próg rzeszows-

kiej poczty głównej — w poczekalni, przed kabinami telefonicznymi, siedziały tylko dwie kobiety. W jednej z kabin świeciło się światło. Rozmawiał właśnie jakiś mężczyzna. Burzymowski podszedł do okienka, nachylił się i tonem nie znośnym sprzeciwu zapytał urzędniczki:

— Ten gość rozmawia z Krakowem, czy tak?

— Tak, a bo...

— Z numerem 610-02?

— No, tak! — potwierdziła urzędniczka po utrudnim spojrzaniu na listę z mówionych rozmów telefonicznych.

W tym momencie ten ktoś, mężczyzna w wieku około 25 lat, opuścił kabinę. Poszedł jeszcze do okienka. Zapytał czy coś dopłaca: — Nie — odpowiedziała urzędniczka, więc młody człowiek skierował się do wyjścia. Krocząc obok, porucznik Burzymowski ujął go delikatnie za ramię:

— Pozwoli pan do tego samochodu — wskazał młodzieńco — na czekający przed budynkiem poczty „gazik” z kierowcą w mundurze milicyjnym. Młodzieńiec, zbladł jak płótno, zajął wskazane mu miejsce bez słowa sprzeciwu. „Gazik” ruszył w kierunku komendy. Zatrzymanym okazał się znany w Rzeszowie lowe-las, sąsiad doktora Oleksika.

Kraków. Kawiarnia „Europejska” w Ryńku Głównym. W łóż po prawej stronie od wejścia siedział dystyngowany gość w nienagannie skrojonym garniturze z eksportowej setki. Zamówił małą czarną i zagłębił się w lekturze „Echa Krakowa”.

Dochodziła godzina 21. Do „Europejskiej” wszedł krepki facet z wystającymi kośćmi policzkowymi. Po lewej stronie jego twarzy widoczne jeszcze były dwa zacięcia, najwidoczniej spowodowane przy nieostrożnym golieniu. Facet rozglądał się po kawiarni... Spozstrzegł widocznie tego koło szukał, bo podszedł właśnie do dystyngowanego młodzieńca i delikatnie pstryknął w rozpustną gazetę. Ten podniósł wzrok znad „Echa”:

— A, jeste... Siadaj. Napijesz się kawy?

— Raczej nie. Szkoda czasu... Piąc i wychochłamy.

Za chwilę obaj opuścili kawiarnię. Gdy przeszli już jezdnie, udając się na postój taksówek, ten młodszy odezwał się:

— No i co „Chrobry”? Jak poszło? Już się o ciebie denerwowałem... Jesteś pewny, że nam nikt nie siedzi na karku?



— Na pewno nie — „Chrobry” nie rozumiewawczo mrugnął do kumpla. — Z Rzeszowa wyjechałem wczoraj po południu, a dopiero dziś, przed dwiema godzinami, wróciłem do Krakowa. Przemierzyłem istny labirynt dróg. (cdn)

JEDNOSTKA KBW ZIEMI RZESZOWSKIEJ m. Rzeszów

OGŁASZA PRZETARG nieograniczony I, II i III

na sprzedaż SAMOCHODU m-ki „GAZ-67” za cenę wywołania w przetargu I — 45 000 zł.

Przetarg I odbędzie się w dniu 23 września 1959 r., o godz. 10, w Jednostce KBW Ziemi Rzeszowskiej. Samochód można oglądać w dni powszednie codziennie od godz. 8 do godz. 11, na terenie Jednostki, Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić najpóźniej w przeddzień przetargu do kasy Jednostki KBW Ziemi Rzeszowskiej. W razie nieudjęcia do skutku przetargu I, przetarg II odbędzie się w dniu 7 października 1959 r., o godz. 10 (miejsce przetargu jak wyżej). Ewentualny przetarg III odbędzie się w dniu 21 października br. o tej samej porze i w tymże miejscu. K-2250

DYREKCJA SZPITALA MIEJSKIEGO w Przemyślu

OGŁASZA PRZETARG

na REMONT BIEŻĄCY PAWILONU CHIRURGICZNEGO przy ul. Rogozińskiego 46. Remont obejmuje roboty stolarskie, malarskie i lakiernicze. W przetargu mogą wziąć udział firmy państwowe, spółdzielcze i prywatne. Oferty należy składać w biurze Dyrekcji Szpitala w Przemyślu, przy ul. Rogozińskiego 46, w terminie do dnia 20 września 1959 r. Zastrzega się prawo wyboru oferenta. K-2249

ZAKŁADY PRODUKCJI ELEMENTÓW BUDOWLANYCH

Stalowa Wola w budowie

z tymczasową siedzibą w budynku administracyjnym Elektrowni — Stalowa Wola, pok. nr 40, II p.

OGŁASZAJĄ PRZETARG nieograniczony

na ROZŁADUNEK własnymi urządzeniami 7 autoklaw nadzianych sukcesywnie przesyłkami kolejowymi w elementach o wadze 30 ton każdy, łącznie 14 elementów. Wymiary elementów Ø 2600 mm, długość — ca 17 000 mm. Termin wykonania — w ciągu 10 godzin po nadejściu przesyłek na teren boczny Elektrowni. Termin składania ofert mija 19 września 1959 roku. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 20 września 1959 roku, w siedzibie Zakładów, w budynku administracyjnym Elektrowni, pokój nr 40. Koperty winny być zalakowane. W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze oraz osoby prywatne. Zakłady zastrzegają sobie prawo wyboru oferenta. K-2248

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” Zapaliów

z siedzibą w Ryszkowej Woli, pow. Jarosław

OGŁASZA PRZETARG OFERTOWY

na BUDOWĘ PUNKTU SKUPU ŻYWCA w gromadzie Władzownica. Materiał i robocizna — wykonawcy. Przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne proszone są o składanie ofert do dnia 20 września 1959 r., w Zarządzie Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” Zapaliów z siedzibą w Ryszkowej Woli, pow. Jarosław, Zarząd GS. K-2247

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO HURTU SPOŻYWCZEGO

Hurtownia w Gorlicach

OGŁASZA PRZETARG

na wykonanie ROBÓT STOLARSKICH I MURARSKICH w lazience Hurtowni.

Termin wykonania prac — 15 grudnia 1959 r. Oferty należy składać do dnia 20 września 1959 r. pod w/w adresem. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 21 września 1959 r., o godz. 10, w biurze Hurtowni. Blizszych informacji udziela dział administracyjny Hurtowni. K-2226/3

OKRĘGOWA SPÓŁDZIELNIA MLECZARSKA w Brzozowie

OGŁASZA PRZETARG

na UŁOŻENIE POSADZEK (Iastrico) o powierzchni 200 m² w budynku mleczarskim w Izdebkach z materiału zleconodawcy. W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Szczegółowych informacji udzieli Zarząd OBM w Brzozowie, ul. Mickiewicza 19, tel. 55. Termin składania ofert upływa z dniem 25. IX. 1959 r. OSM zastrzega sobie prawo wyboru oferenta. K-2222

Ogłoszenia drobne

Kupno

KUPIMY „Warszawy” (z PKO) i nowe „Moskwice”. Główna Samochodowa, Szczecin, Kopernika 3, tel. 371-46. Pg-1066

Sprzedaż

LISY SREBRNE, niebieskie, pialynowe, polarno-białe — do chowy sprzedam, Sokół Franciszek, Kraków-Lagiewniki, ul. Cegielińska 8. G-1033/6

SPRZEDAM 3 ha ziemi nadajecej się pod uprawę i zabudowanie (uzbrojonej), położonej na terenie Rzeszów — Zwięzycza. Informacji udziela Pionka Salomea — Rzeszów-Zwzięzycza (Kolonia) w dniach od 19 do 25. IX. br., godz. 10-16. G-1352

DOMEK jednorodzinny (po kupnie wolny) i 25 arów ogrodu — sprzedam. Mielec, Wojsław 249 — Rola Stefania. Pg-1064

SPRZEDAM 9,5 ha ziemi pszenno-buraczanej (w tym 0,5 ha łąki) w powiecie wyrzyskim woj. bydgoskiego w pobliżu miasta (licząc odgórniczkając). Cena wg. umowy. Alojzy Arndt, Luchnowo, p-ta Łobzanka, pow. Wyrzysk, woj. bydgoskie. Pg-1063

GOSPODARSTWO o powierzchni 4 ha ziemi, wraz z zabudowaniami mieszkalnymi i gospodarczymi — sprzedam. Informacji udzieli Urząd Pocztywojski, pow. Gorlice, woj. rzeszowskie. Pg-1057

Dzielnica WILLE (zabudowania gospodarcze, ogród, 1 ha pola ornego, dojazd autobusem, światło elektryczne) w Olinach, pow. Jasio — sprzedam. Wiadomość: Jasio, Rynek 1, II p. Pg-1054

7 1/2 morga pola w Siołcinie — sprzedam. Wiadomość: Rzeszów, ul. Czwartaków 2, Garmacki Jan. G-1349

SPRZEDAM młyn elektryczny. Jan Konieczny, Przeworsk, Lwowska 37. G-1348

CEGLE białe kl. I poleca: Hurtownia Sprzedaż Materiałów Budowlanych M. Rzekiecki, Bydgoszcz, ul. Emilii Plater 20. K-2242/10

Zguby

ZAK Jan zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez WKR w Rzeszowie. Pg-1065

GORKA KAZIMIERZ ur. 12. X. 1957 r. w Głowaczowej pow. Debica zgubił podczas działań wojennych we wrześniu 1939 r. w koszarach 24 PAL w Jarosławiu świadectwo ukończenia w 1937 r. 3 kl. Szkoły Handlowej w Tarnowie. Pg-1068

UNIWAŻNIA się pieczętkę zgubioną dnia 2. IX. 1959 r. o następującej treści: „Miejski Handel Detaliczny Skład Materiałów Budowlanych Jarosław, ul. Pełkińska 1 — Tel. 733”. K-2257

UNIWAŻNIA się pieczętkę o następującej treści: „Okręgowy Zarząd Kin w Rzeszowie, Przedsiębiorstwo Państwowe Kino „MUSA” w Niwiskach. K-2253

KASZA Maria zgubiła dyplom pielegniarstwa wydany przez Państwową Trzyletnią Szkołę Pielegniarstwa w Rzeszowie. G-1351

BARTOSIK Józef zgubił 28. VIII. 1959 r. przepustkę nr 102 wydaną przez Zakłady Wytwórcze Aparatów Wysokociężności w Przemyślu oraz zaświadczenie wraz z biletem miesięcznym ważnym we wrześniu br. na przejazd od stacji Łopuszka Wielka do stacji Przemyśl. Pg-1069

FELCZYŃSKA Bożena Elżbieta zgubiła świadectwo dojrzałości, wydane przez Liceum Ogólnokształcące Przemyśl — Zasanie. Pg-1061

SZAFARZ JULIAN zgubił dowód osobisty nr NA 13529 wyдany przez KP MO Jasio oraz świadectwo ukończenia Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Gorlicach. Pg-1062

DNIA 31 sierpnia 1959 r. Grabarz Franciszek zgubił dowód rejestracyjny samochodu m-ki „Star-31” nr B-5872 (własność LPN „Las” w Leżajsku). Znalazca proszony jest o zwrot w/w. Pg-1058

DIABLIK Henryk zgubił dowód rejestracyjny motocykla „WEM” nr rej. EG-5581, wydany przez Prezydium MRN w Rzeszowie. G-01350

LEŚNIAK Władysław zgubił dowód osobisty nr DO-KCK 214001 wydany przez KPMO w Mielcu. Pg-1056

ZIOMBER Stanisław zgubił prawo jazdy wydane przez Prezydium PRN Wydział Komunikacji w Jasio, dowód osobisty, książeczkę wojskową — na trasie Zmigród-Zarzecze dnia 30. VIII. 59 r. Pg-1055

UNIWAŻNIA się zgubioną pieczętkę o treści: Powiatowe Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane w Rzeszowie 2. K-2244/1

Podziękowanie

GORACE podziękowania za bezinteresowną i troskliwą opiekę podczas poważnej choroby naszej córki Iręny całego personelowi Oddziału Dziecięcego oraz dr. chirurgii H. Cowi, dr. Bartusiewi, dr. Granatowicz i dr. Cegielskiemu — składają Tomaszewscy z Dębicy. Pg-1059

Nauka

KORRESPONDENCYJNE Kursy Księgowości. Informacje: Lublin, skrytka pocztowa 105. K-2099/15

Pracownicy poszukiwani

RADCE PRAWNEGO oraz MAGAZYNIERA magazynu warzywno-owo-cygowego zatrudni natychmiast w powiecie mieleckim Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Mielcu. Warunki pracy i płacy — do omówienia na miejscu. K-2252



ZAWIADAMIA

Ze są w sprzedaży talony na „Vademecum lekarza praktyka”, których przedpłata wynosi 100 zł oraz talony na „Encyklopedię Powszechną” Serii „E”.

K-2243

WYTWÓRNIA SPRZĘTU KOMUNIKACYJNEGO

w Dębicy

sprzeda

z prawem pierwszeństwa dla zakładów uspołeczniionych, przedsiębiorstw państwowych, spółdzielczym lub prywatnym URZĄDZENIE PRALNICZE.

- 1) Pralnica mechaniczna, parowa, typu PM-0,5, o napędzie elektrycznym i jednorazowej ładowności 50 kg.
2) Prasownica nlekowa (magle gorące), typu Pn-1, o elektrycznym napędzie maglującego walca Ø 300 mm.
3) Wirówka mechaniczna, typu WA-25, o elektrycznym napędzie i ładowności bębna 25 kg bieleziny.
4) Suszarka kulisowa za pomocą pary niskoprężnej o wymiarach gabarytowych 2.080 x 2.200 x 2.000 mm².

Dogodne warunki sprzedaży — do omówienia na miejscu.

Blizszych informacji odnośnie sprawy kupna udziela się w dziale Głównego Mechanika. K-2255

ZARZĄD SPRZĘTU PRZEDSIĘBIORSTWA PRZEMYSŁOWEGO BUDOWY HUTY im. Lenina — NOWA HUTA tel. 401-10/30, wewn. 26-30

sprzeda

przedsiębiorstwom państwowym, spółdzielczym, związkowym i osobom prywatnym.

materiały

ELEKTROTECHNICZNE, WODNO-KANALIZACYJNE, TELETECHNICZNE, CHEMICZNE oraz części zamienne DO MASZYN BUDOWLANYCH I SAMOCHODÓW, ŁOŻYSKA, NARZĘDZIA, ŚRUBY I NITY.

Wykazy oraz materiały — można oglądać na miejscu. Dojazd tramwajem nr 5 z Ronda. K-2239

BIURO URZĄDZANIA LASU I PROJEKTÓW LEŚNICTWA Oddział w Przemyślu

OGŁASZA PRZETARG nieograniczony I, II i III

na SPRZEDAŻ SAMOCHODU OSOBOWEGO m-ki „Dodge 3/4” typu WC-56 za cenę wywołania:

w przetargu I z 33 750

w przetargu II z 20 250

w przetargu III z 8 450

Sprzedaż odbędzie się w siedzibie przedsiębiorstwa w Przemyślu, pl. Wielkiego Proletariatu 26 w dniach:

I przetarg 29 września 1959 r., godz. 10

II przetarg 14 października 1959 r., godz. 10

III przetarg 29 października 1959 r., godz. 10

pod warunkiem, że sprzedaż samochodu w I lub II przetargu nie dojdzie do skutku. Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić najpóźniej w przeddzień przetargu do kasy przedsiębiorstwa. Uczestni w przetargu obowiązują warunki i tryb ogłoszone w Monitorze Polskim nr 56 z dnia 20. II. 1957 r., poz. 353. W/w samochód przeznaczony do sprzedaży w przetargu publicznym — można oglądać codziennie w dni powszednie od godz. 9 do 13, w siedzibie przedsiębiorstwa. K-2254/2

